

# 1. Rozprawy i badania religijne.

## 1. Koniec roku kościelnego.

Obrazem życia ludzkiego jest każdy dzień. — *Ranne* godziny, są *wiosną*, *południe latem*, *wieczór jesienią*; a znów *wiosna* jest obrazem *młodości*, lato zaś *wieku dojrzałego*, a *jesień starości*. — Noc i zima przypominają spoczynek w grobie. — Obrót przeto ziemi około swój osi i około słońca, i *codziennie i co rok* wskazuje obieg życia ludzkiego, głosząc każdemu ustawicznie tę prawdę: *we wszystkich czynach twoich pomnij na rzeczy ostateczne.* (Ekklez. 7. 40.)

Rok kościelny podobnie jest obrazem *życia* tak w całym kościele katolickim, jak tegoż kościelnego życia w *każdym* szczególnym *katoliku*. —

W roku kościelnym mamy trzy czasy z trzema głównymi uroczystościami. *Adwent z narodzeniem* Jezusa Chrystusa Syna Bożego — *post z wielkanocą* i uroczystością *zmartwychwstania Pańskiego*. Czas *święteczny z świątkami* czyli zesłaniem ducha najśw. który jest duchem i życiem kościoła.

W czasie *adwentowym* przypomina kościół początek złego na świecie, i *miłosierdzie Boga* usposabia-

jące ludzi do przyjęcia Zbawcy — naprzód w szczególnych familiach, a wreszcie w narodzie wybranym. Dni krótkie a nocy coraz dłuższe są oraz skazówką owój ciemnoty błędu i występku, w której świat był pogrążony. *Noc* nareszcie *rozjaśnioną* została boską światłością, — a tym światłem jest dziecię — narodzone w Betleem, — *złożone w żłobie* (Łuk 2. 12) — Téj nocy w kilku słowach ogłoszona cała Ewangelia — boć zbiorem Ewangelii jest ów śpiew aniołów: *chwala Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!* (Łuk. 2. 14.) Nadzieja zmieniła się w wiarę — oczekiwanie w spełnienie — każdy się cieszy że jest chrześcianinem. —

Od święta Bożego narodzenia maleją nocy a dzień coraz dłuższy — minęła zima a nastaje czas wiosny — wszystko nowém ożywione życiem a katolik sposobi się przez post i pokutę do godnego obchodzenia Wielkiejnocy i święci zmartwychwstanie pańskie przez swe własne duchowe zmartwychwstanie i złączenie się z Jezusem Chrystusem w komunii ś. jako sprawcą przyszedłego zmartwychwstania ciał. Jeżeli Narodzenie pańskie wzbudziło wdzięczność za łaskę narodzenia czyli odrodzenia przez chrzest, tem mocniej Wielkanoc pobudza każdego do oddania się całą duszą temu dobremu pasterzowi, który za lud swój stał się ofiarą — *umart za grzechy a zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego* (do Rzymian. 4. 25)

Trzecia wielka uroczystość święci się pięćdziesiątego dnia po Wielkiejnocy. Jest to zesłanie tego ducha najświętszego, który z kościołem Chrystusa pozostaje *na wieki* (Joan. 14. 16.) — jest to pamiątka nie już ogłoszenia dziesięciu przykazań na górze Synaj, lecz ogłoszonego publicznie Chrystyanizmu rozmaitemi językami dla wszystkich na ziemi ludzi.

Moc i siła życia w kościele ś. jest dziełem ducha ś. On jego bierzmem, nauczycielem, poświęcicielem. — Jego łaską oświecony i wzruszony umysł, z radością

wyznaje: że niemasz *wyższego uszczęśliwienia jak by członkiem kościoła katolickiego.*

Wzbudza potem kościół swych wiernych ku czci Trójcy najświętszej, a od czwartku potem święcie ku wielbieniu Jezusa Chrystusa w sakramencie ołtarza, stawia ku naśladowaniu najświętszą Bogarodziecę, świętych apostołów Piotra i Pawła i innych, mianowicie patronów kościołów szczególnych, aż nareszcie wystawi w jednym obrazie wszystkich świętych, wskazując swym wiernym, że jeżeli odniosą tak jak oni zwycięstwo nad ciałem, światem i czartem, osiągną także wieniec sprawiedliwości w żywocie wiecznym.

Wzniosłszy się duchem, aż w niebiosa przed tron baranka, spogląda wnet kościół ś. i na tych, którzy jeszcze nie są godnymi téj szczęśliwości, to jest na dusze w czyscu zostające. — Wszak i w czyscu będący, są synami téj samej matki kościoła katolickiego, jak ci co są w Niebie. Tych żąda przyczynienia się, a za tamtych się modli i ofiaruje ofiarę najczystsza ciała i krwi swego ustanowiciela. —

Dwa razy udają się wierni w processyi do grobów. Raz po żalobnych niesporach a drugi raz po ranném nabożeństwie. W pochodzie tym śpiewa się ów przeraźliwy śpiew. *Dzień on dzień Sądu Pańskiego* \*) a w pięciu przestankach śpiewają się stósowne modlitwy z poprzedzającemi wierszami. Bardzo praktycznie jest odbywać takie processye na tym cmentarzu, gdzie się zwykle ciała umarłych chowają. Ksiądz kropi święconą wodą grobowce błagając tego Jezusa Chrystusa przez którego w żywém społeczeństwie pozostajemy z temi, którzy nas uprzedzili, aby im dał spokój wieczny i swą wiekuistą światłość. Każdy idzie potem na grobowiec osób sobie miłych, tam za nimi się modli, tam im swój chrześciańskiej miłości daje dowody. Tam klęczą dzieci nad grobem ukochanych rodziców, a rodzice płaczą nad mogiłą swego dziecię-

\*) Na processyi zadusznój najstósowniej jest gdy lud swoim językiem śpiewa nie sam kantor lub organista

cia — modląc się za dusze zmarłych każdy myśli o swym własnym końcu — o swym grobie.

Głos grobów jest zaiste tak potężny, iż nieraz i twarde dusze wzrusza do litości i nad umarłemi i nad sobą. —

Po dniu zadusznym wkrótce następuje koniec roku kościelnego, owa ostatnia Niedziela po Świątkach — której Ewanjelia ogłasza i koniec Jerozolimy i koniec świata. *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina* mówi pan. Na tém kończy kościół swój rok od czego go w pierwszą Adwentu Niedzielę zaczyna; to jest na ogłaszaniu sądu ostatecznego. Sąd sumienia jeżeli kiedy, to przy końcu roku każdy przed się braćby dla siebie powinien. — Badać samego siebie co zdziałł dobrego, a co złego w ciągu uplynionego roku. *Gdybyśmy się sami sądzili niebylibyśmy sążeni.* — (1. Korynt. 11. 31.) — Nietylko zaś koniec roku kościelnego stawiając przed oczy przemienność rzeczy stworzonych, upomina do zamilowania *królestwa bożego i sprawiedliwości jego*, lecz oraz i do rozporządzenia własnością swą doczesną.

Nic smutniejszego, jak gdy duchowni umierają niezrobiwszy testamentu, gdyż przez to bywa dany powód do zamieszania, sporów, nieprzyjaźni, zrządza się sądownictwu praca i zatrudnienie — wypadają koszta — świat się śmieje — a biedni płaczą. — Gdy treść testamentu zależy, na wyznaczeniu dziedzica jednego lub więcej, własności, po swój śmierci, przeto w kilku wierszach napisać można takowy testament — wyrazić dzień i rok — i opatrzyć własnoręcznym podpisem — a na terminie wyznaczyć się mianym oddać sądowi właściwemu do zachowania. Zmiany jakieby z czasem wypadło uczynić, można przez *kodycylle* dopełnić.

Czyj testament złożony w depozycie sądowym ten spokojnie może co do rzeczy doczesnych wyglądać śmierci — niepotrzebuje w chwili skonania sprowadzać do łoża swego deputacyi sądowych a myśl o wie-

czności mieć rozerwaną troskami o rzeczy doczesnych rozporządzenie, uniknie téż sprzedaży publicznej czasem i gorszącej, swych ruchomości — a pamięć jego i z tego względu będzie w błogosławieństwie.

Wchodzić w obszerniejszy rozbiór tych uwag nie masz potrzeby. — Niech dosyć będzie na tem napomknieniu, że w ciągu roku kościelnego każdy sobie uprzytomnić może, iż się narodził *synem gniewu*, bo grzesznikiem i że przez Jezusa Chrystusa odrodzonym zostawszy na *syna łaski*, wzrastał na łonie kościoła ś. i wzmagał się w życie duchowne, pobudzony dorocznymi uroczystościami do naśladowania tegoż Jezusa Chrystusa. Szczęśliwy w kim rok kościelny pozostawi swe piętno tak, iż w życiu jego dostrzedz można tego ducha, którym są ożywione te dni święte jakie w ciągu swego roku kościół obchodzi. Zakończy swój rok kościół i zacznie nowy, a nie tylko zacznie, lecz w biegu jego posunie się aż do świąt narodzenia Zbawiciela, gdy świat dopiero swój rok zakończyć będzie. — Czyliż nie we wszelkim względzie rzeczy duchowe pierwszeństwo nad zmysłowemi mieć by powinny?

Jakież uczucia? — jakie święte chęci wzbudzi w nas Niedziela ostatnia po świątkach w dniu 23. Listopada przypadająca i zakończająca rok kościelny? —

---

## 2. Trzystoletnia rocznica zaczęcia ś. Soboru Trydentskiego.

Któżby był przed trzydziestą laty za rzecz możebną pomyślał, iżby w wieku, który się nazwał *oświeconym* powstać mogli apostołowie nowej ewangelii? Jeślić to wiek oświecony jakże może potrzebować *oświecicieli*? a jeżeli ich potrzebuje, jakże śmie się zwać *oświeconym*? Aleć téj oświaty potrzebował sam tylko, *stwardy na opokę katolicyzm* ponieważ nieprzyjął w sie-

bie światła jakim go przez trzy stulecia oświeślać usiłowali niekatolicy — i dla tego téż właśni jego duchowni przyszedli mu w pomoc z pochodnią słowa bożego, w piśmie świętém złożonego, przy której światło oczyszczają katolicyzm z jego dotychczasowej zabobonności i głupoty, a zwracają do pierwotnej czystej, bo chrześcijańskiej katolickości. — Tak jest, duchowni katolicycy stali się narzędziem rozprzestrzenienia nowjéj ewangelii — lecz duchowni wykluczeni z łona kościoła katolickiego, a zatem już nie katolicycy — wydalenieni zaś za to ze społeczności kościelnej, iż się poważyli psować wiarę i obyczaje kościoła! Któż poparł tych exkommunikowanych duchownych działania? któż im otworzył swe kościoły? kto obsypał powinszowaniami, oklaskami, pieniędzmi? któż się zaciągnął pod ich chorągwie? Odpowiedź na to można znaleźć w pierwszej lepszej gazecie. —

*Nic nowego pod słońcem*; nie za naszych czasów to się zaczęło, że duchowni nowe kształcili kacerstwa i sekty, — a każdy z nich znalazł zawsze mniej więcej stronników. Tak było przed nami, tak się dzieje za dni naszych, tak będzie a nawet jeszcze gorzej, — w późniejszych wiekach, gdyż sam pan zapowiedział, *iz powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i dadzą znaki wielkie i dziwy, tak iżby w błąd wprowadzeni byli — jeżeli to być może — i wybrani* Mat. 24. 24.

Nie sięgając dawniejszych wieków, zapatrzmy się na wiek szesnasty. — Ten nam stawia księdzę Marcina Lutra (urodz. 10. Listopada 1483.) który w roku 1508. otrzymawszy katedrę w Uniwerstycie Wittenberskim przed sześciu laty ustanowionym, urobił sobie teorię; „że całe życie człowieka jest grzechem a dla tego śmierć jest szczęśliwością, gdyż nieweczy to co się z Adama narodziło. — Pismo ś „działł na zbiór *przykazań i obietnic*. Przykazania są „na to, aby człowiek wiedział swą niemożność czynienia dobrze, a gdy tę widząc lęka się potępienia

„wtędy przychodzi mu w pomoc druga część pisma, wierz  
„w Chrystusa a będziesz zbawiony. To tedy jest  
„prawdą ewanjeliczną że *sama wiara zbawia*.“ —

Niemając zamiaru pisać historii rozwinięcia się protestantyzmu pomijamy owe 93. twierdzeń, które Dr. Marcin Luter 1517. roku w wigilią wszystkich świętych przybił na drzwiach kościoła Wittenberskiego — jego apellacją do *przyszłego* Soboru wprzód jeszcze nim w sprawie jego zapadł wyrok — spalenie bulli potępiającej go w roku 1520. na stósie z drzewa i ksiąg prawa kościelnego dzieł ś. Tomasza z Akwinu, Ekka, Emzera, i t. p. zrobionym, niewspominamy téż o księżach i mnichach, którzy odpadając od kościoła katolickiego zaczęli brać żony — o usiłowaniach władzy duchownej i świeckiej przywrócenia jedności i zgody — o tak zwanęj wojnie chłopów — o zaburzeniach umysłów w całych Niemczech powstających pod hasłem, *równości i wolności*. Dosyć powiedzieć, że zapal wsczęty coraz się wzmagal — a *nowa ewangelia* pod opiekę władców tego świata oddana i od nich broniona wywołała wojny, rozlewy krwi, pożogi — i inne klęski. —

Dziś gdy takowi jak w wieku szesnastym ukazali się *reformatorowie* czyli czyściciele kościoła katolickiego, jak się mianują, pożytecznie jest rozpatrywać się w historii upłynionych wieków, ile że podobne ówczesnym widzimy zjawiska.

Jak w ów czas dwa lata przed Dr. Lutrem w Szwajcaryi zapoczał swe dzieło ksiądz Udalryk Zwingli, tak i teraz księdzu Czerskiemu, ksiądz Ronge utorował drogę. Zwingli podobny jest do naszych *racyonalistów*, Luther zaś więcej od niego zatrzymał z kościoła katolickiego. — Rozpadła się ówczesna tak zwana *reformacya* na dwa główne działy, t. j. *reformowanych* czyli zwolenników księdza Zwinglego i księdza kalwina i na *protestantów*, którzy przyjęli naukę księdza Luthra i wyznanie wiary Augszburskim zwane. Dziś téż pod dwoistą nazwą wystąpili nowi Dys-

sydenci. Przybrali, stronnicy racjonalizmu Rongiego imię *niemiecko katolików*, zwolennicy zaś Czerskiego nazywają się *chrześcijańskimi katolikami*. — W wieku szesnastym odłączono się tylko od kościoła katolickiego — dążność zaś dzisiejsza jest pozbycie się wszelkiego chrześcijaństwa. Zawsze zaś i wszędzie przedmiotem boju, i nienawiści jest kościół *katolicki*.

Ten ukazał światu, w tymże szesnastym wieku, wielkie zjawisko, to jest *Sobor powszechny* Trydentyński, w rzędzie Soborów *ośmnasty*, kilkakroć zwoływany zapoczął nareszcie posiedzenia swoje w dniu 13. Grudnia 1545. a skończył się na dwudziestą piątą sessyji dnia 4. Grudnia 1563. Na pamiątkę, jego otwarcia, wychodzi w Rzymie nowe wydanie ustaw tegoż Soboru, toż samo wydaje drukarnia Monasterska. — Wszędzie też gdzie są katolicy przypominając sobie to smutne odpadnięcie od kościoła ś. swych spółbraci — dziękują Bogu za łaskę wiary a oraz proszą, aby wiernemi na zawsze pozostali synmi tegoż świętego kościoła.

Nie jest zwyczajem katolików obchodzić przez festyny i zwierchne okazałości ważne kościelne epoki, a tém mniej stulecia swych ustanowień, bo wiara ś. nie jest dana na czas jaki oznaczony, *lecz do skończenia wieków*. — Jeżeli i w tym roku przypominają sobie ów dzień gdzie zgromadzeni w Trydencie biskupi, na cześć i chwałę świętej a nierozdzielnej Trójcy, Ojca, i Syna i Ducha ś. ku wzmożeniu i wzniesieniu wiary i religii chrześcijańskiej, a wykorzenieniu kacerstw, ku pokojowi i jedności kościoła ku poprawie duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego otworzyli, i zaczęli święty powszechny Sobor, — to jedynie dla własnego poświęcenia się to czynią. Boć jak ustaw Synodu nie przyjęli i nieprzyjmują ci co do kościoła katolickiego należeć niechcą, tak też i przypomnienia sobie dnia otwarcia jego posiedzeń dobrze nam przyjąć niemogą. Już bowiem głoszą: iż my obchodzimy trzystoletnie istnienie kościoła Rzymskiego, a przez to

dajemy znać, iż młodsi jesteśmy od tych, którzy 28. lat przed nami (1817.) swój jubileusz obchodzili. Takie mowy niezasługują na odparcie — są tylko dowodem niepospolitej śmiałości w odgrzewaniu ustawicznej nieprawdy.

Wydał też Dr. *Staudenmajer* uwagi swoje nad protestantyzmem a to jedynie w celu uczczenia pamiątki otwarcia tego Soboru. Tak on zaczął swą rozprawę: „skrętna czynność jakiej dali dowody protestanci „od roku 1817. t. j. od trzystoletniego obchodu swęj „reformacyi, aż dotąd naprzeciw kościołowi katolickiemu w bardzo nieprzyjazny sposób, — ów sposób „w jaki, z małemi wyjątkami, wszystko troskliwie „wspierali, coby podług ich widoków katolickości szkodzić zdołało a do czego też należy owa pomoc jaką „dawali przy narodzinach tak zwanych gmin niemiecko „katolickich, — ów upór z jakim pomimo upadku we „wnątrz i zewnątrz karności kościelnej zawsze rozprawa „wiają o poprawionym kościele, którego światła nie „można dosyć się nachwalić w stosunku do ciemnoty „katolickiej — to wszystko staje się wezwaniem dla „katolika, aby się mocno zastanowił nad istotą protestantyzmu i jego trzystoletnim rozwojem, aż do najświeższych wypadków. Do takowych uwag podaje „się katolikowi dogodna sposobność przy zbliżającym się obchodzie trzystoletnim Soboru Trydentskiego. Takowe uwagi niech doprowadzą katolika do tego, iż „by w dzień otwarcia tegoż Soboru zapytał samego „siebie czy słusznie może się cieszyć,  *iż jest katolikiem?*

Przytoczywszy potem zarzut *Bossueta* przed więcej jak sto lat czyniony protestantom, że nieznają sami swego systematu tak dalej mówi: pytamy się dziś protestanta, który się jako Teolog nie uczył historii dogmatów i kościelnej, przez co się różni kościół katolicki od protestantskiego? a postrzeżemy, że prócz papieża i siedmiu Sakramentów, których on niema, mało będzie mógł więcej powiedzieć. Rzeczywista nauka

czyli dogmatyczność protestantyzmu mało komu z jego zwolenników znana, równie jak i powód do odpadnięcia od kościoła. Zwykle niepowie nam protestant nic więcej jak o Teltzlu i odpuszczeniu. Tym czasem niewiele wcale nic o tém co Dr. Luther w sprzeczności z biblią w swych tezach utrzymywał względem odpustu. Nawet Teologowie protestantscy mówią o wolności woli ludzkiej lubo ich reformatorowie i symboliczne księgi wolność woli zaprzeczali.

Zasadę różnicy jaka zachodzi między nauką kościoła katolickiego i protestantskiego znajduje autor w tém, że kościół katolicki naucza, iż człowiek *ma wolną wolę*, protestantyzm zaś utrzymuje, że *nie ma wolnej woli*. To przeczenie wolnej woli przesiękło całą naukę protestantską. Że tak jest, przytacza autor dosłownie wypisy z dzieł reformatorów: dalej przyzywa wyroki pisma ś., które są za wolnością woli ludzkiej. Podobnie przechodzi autor dalsze wyniki z téj jednéj zasady o *konieczności woli ludzkiej* wypływające — nietworzy on sam tych wniosków, lecz je bierze z pism reformatorów, przytaczając własne ich zdania, z któremi gdy stosuje pismo ś. ułatwia sposobność poznania błędu i prawdy.

Takim sposobem przysługuje się Dr. Staudenmajer do *uczczenia* pamiątki Soboru Trydentskiego.

Obchody bowiem pamiątek jakowych ważnych zdarzeń służyć mają do wzbudzenia tych samych na nowo wrażeń, uczuć i myśli jakie sameż pierwotne wypadki lub czyny wywołały. Obchody takowe napelniają duszę żalem i smutkiem gdy przypomną żalosne wypadki, czcią i zdumieniem gdy uprzytomią wielkie czyny — radość i pociechę rozleją w serca, gdy przedstawiają dobroczynne dla ludzkości dzieła. — Otóż i pamiątka trzystoletniego obchodu tyle razy rzeczzonego Synodu, obudzi cześć dla owych mężów, którzy pracowali nad wydaniem uchwał rozjaśniających prawdę od fałszu. Nieznając tych uchwał, niemożna ich też szanować ani się cieszyć z ich posiadania. Pamiątka

tedy Soboru Trydentskiego staje się póbudką do od-  
czytania z rozwągą, tój książki, w której są umiesz-  
czone ustawy i rozporządzenia tegoż Sóboru. Że zaś  
samo czytanie niewprowadzi każdego czytelnika w po-  
trzebne wyrozumienie rzeczy, tém większa przeto za-  
chodzi potrzeba, aby znawcy podawali innym treść  
i osnowę ogłoszonych wyroków i uchwalonych popraw  
względnie karności kościelnój.

Uczcilyby fakultety Teologiczne ten Sobor, gdyby  
ustanowiły katedrę dla profesora wykładacza tegoż  
Soboru. Uczciliby kaznodzieje gdyby za przedmiot  
swych kazań tenże Sobor wzięwszy i od pierwszój  
aż do ostatniej sessyi go przechodząc wskazali wier-  
nym naukę kościoła katolickiego. Nieprzeminięłaby ta  
pamiętka bezskutecznie gdyby w każdej parafii dziek-  
czynne a razem i błagalne wznosiły się w tym czasie  
modły, iżby każdy przejętym został przekonaniem jak  
to wielkie jest szczęście być katolikiem.

Rozśmieje się może niejeden czytelnik nie znający  
więcej jak tylko łupinę katolickości; ten szyderczy u-  
śmiech bodajby go pobudził do obeznania się z tre-  
ścią nauki kościoła katolickiego — a w tedy pozna bło-  
gość spokojnego sumienia — i nauczyłby się, że tylko  
*prawda*, jest oświatą, a świętość życia *postępem*.

Niemaląby też dobrej sprawie uczynił przysługę  
ten, kto by się zajął napisaniem *prawdźiwiej*, historyi So-  
boru Trydentskiego. Te bowiem znakomitsze *dwa* dzieła  
które dotąd mamy, potrzebują z jednej strony spro-  
stowań a z drugiej uzupełnień. —

Piotr *Sarpi* a w zakonie Paweł (Fra Paolo) urodz.  
w Wenecyi r. 1552. wstąpił do zakonu Serwitów \*)  
i tak się zachował, że mając 26. lat życia, obrany był  
prowincyałem zakonu. Stał on w Wenecyi na czele

\*) Zakon Serwitów powstał w Toskanii w roku 1233. — Ś. Fi-  
lip Benicyusz † 1285. może być uważany za fundatora tegoż. Ci za-  
konnicy zwani sługami (servi) Najśw. Maryi Panny usiłowali naślado-  
wać jój niewinność życia i bogobojność. W roku 1593. zaprowadzo-  
no w ich zakonach ściślejszą karność i życie niejako pustelnicze.

stronnictwa politycznego, przeciw papieżowi lubo też i w względzie religijnym sprzyjał bardziej nauce różnowierców ówczesnych. Jemu przyznają Autorstwo dzieła, które wyszło 1619. naprzód w Anglii a potem 1629. roku w Genewie pod tytułem *Storia del concilio Tridentino di Pietro Soave Polono.*

Ta historia wzięta jest częścią z dzieł drukowanych n. p. Jowiusza, Thuana, Adryana, a mianowicie Slejdana, częścią z rękopisów.

Kto tłumaczenie Sarpiego porówna z oryginałami z których korzystał n. p. z Slejdánem, ten się przekonana, że Sarpi przystąpił do pisania historii z duchem opozycyi przeciw papieżowi bo nie tłumaczył *wiernie* tych miejsc, które przejął z innych dzieł w swoją historią. — Nieznał Sarpi urządzenia stanu rzeszy niemieckiej. — Mniemał, że w niej były tylko 3 stany, t. j. duchowny, magnatów i miast, gdy tem czasem kurfirsztowie byli odrębnym ciałem od innych książąt — Sarpi zaś nieraz kollegium książąt ma za kollegium biskupów. — Moznaby to przebaczyć Włochowi i zakonnikowi, lecz uwagi jakimi przeplata swe powieści zdradzają ducha stronnictwa; co więcćj, te jego uwagi są żółcią pisane. Cóż n. p. sądzić o nim, gdy się tak wyraża: *Legat zwołał zgromadzenie i oświadczył mu swe zdanie; boć duch ś., który na legatów wedle woli papieża a na biskupów wedle zdania legatów zwykł działać, i teraz tak postąpił jak zwykł.??*

Największą część swego dzieła a mianowicie historią samych posiedzeń Soboru czerpał Sarpi z niedrukowanych źródeł. Wenecya otworzyła mu swe zbiorry dokumentów a w nich znalazł listy legatów, lub agentów rzeczypospolitej, sprawozdania posłów, dzienniki opisujące postęp Soboru i inne mniej więcćj ku temu służące pomniki.

Użył przecięz tych źródeł podobnym sposobem jak dzieł drukowanych nie ku pochwale, lecz naganie papieżów. Tak n. n. Milledonne czerpając z tych samych źródeł co Sarpi gdy nieledwie dosłownie z nim się

zgadza, tém się tylko różni, że gdzie pierwszy wyraża się z pochwałą, tam Sarpi, albo skąpym jest w chwaleniu albo szczodrym w naganach. Pierwszy n. p. mówi: *Scripando era Napolitano, arcivescovo di Salerno, frate cremitano, grandissimo teologo, persona di ottima coscienza e di singular bonta, dsidenzo del bene universale della christianita.* — Sarpi zaś tylko mówi *Scripando di molta fama.*

Niemając dosyć na tego rodzaju uchybieniach, *mija się częstokroć* Sarpi w popędzie swój nienawiści ku stolicy Apostolskiej, *z prawdą.* Tak n. p. mamy dziś z weneckiego rękopisu drukiem przez kardynała *Kwirini* ogłoszone instrukcye, które papież dał kardynałowi *Kantaryniemu* względem rozprawy z Cesarzem. Porównywając opis Sarpiego z temiż zleceniami pokazuje się, że to co pisane jest w instrukcyi, kładzie on w usta Kantaryniemu w czasie jego rozmowy z cesarzem, jedynie dla tego, aby ukazać nieugiętość papieża i niechęć do porozumienia się z protestantami. Podług Sarpiego miał Kantaryni się odezwać, *że papież niemoże nikomu udzielić swego prawa sądzienia w sporach wiary, gdyż jemu tylko samemu udzielony jest przywilej nieomyślności mocą tych słów* i ja prosiłem za tobą Pietrze. — Tém czasem w danéj instrukcyi niema żadnej o tém wzmianki.

Nienapisał tedy Sarpi *prawdziwej* historii Soboru Trydenckiego, lecz raczej ją pisał z tego stanowiska na którym w ów czas była Wenecya i on sam osobiście. \*) Dał on przykład pisania historii w ciągłą naganę przyobleczonej, który za dni naszych tak często bywa naśladowany!!

Co do sposobu i stylu pisania ten jest pełen życia i wdzięku. W tym względzie pierwsze mu po Machiawellu miejsce naznaczyć można. Skoro dzieło Sarpiego wyszło 1619. na widok publiczny wnet z włoskiego

\*) Podług pisma: *Beurtheilung der Controversen Sarpis und Pallavicini's von Dr. J. N. Brischar Jubingon 1844.* Sarpi pisał w duchu zupełnie protestanskim swoją historiją Soboru Trydenckiego.

na łaciński język zostało przełożone a takich przekładów było do roku 1622. cztery; — tłumaczono go też i na inne języki.

Terencyusz Alciati prefekt nauk w kollegium Rzymskiem powziął zamiar wyjaśnienia fałszów przez Sarpiego ogłoszonych, lecz zgromadziwszy wielkie materiały do takiego dzieła, umarł 1654. — Wykonał ten jego zamiar Jezuita z książąt Sforciów *Pallavicini* i wydał dzieło w 3 tomach *Istoria del concilio di Trento scritta dal padre Sforza Pallavicino 1664*. Stały jemu otworem nietylko biblioteki Rzymskie, lecz i archiwa tajemne — akta samegoż Soboru — listy legatów i inne liczne źródła, które on sam mianuje. Celem jego pracy było wykryć i odeprzeć fałsz przez Sarpiego urobiony. Spisał on 364. błędów, które wyjaśnił w dziele Sarpiego prócz wiele innych, które w spisie tych błędów nieumieścił a przecięż odparł w swém dziele. — Niemożna mu czynić tego zarzutu, iżby *fałszywie* przytaczał swe źródła, niejest przecięż zupełnie i on wolny od wszelkich uchybień. Sarpi rozplynał się w złotych. — Pallavicini zaś zbyt obszerny w tém co n. u. lube. — Sarpi jest oskarzycielem, a Pallavicini obrońcą. Więcej on miał do użycia źródeł, niż tamten, i pocciwiżej ich użył. Od czasu wydania tych dwóch słynniejszych dzieł historycznych o Soborze Trydentskim, lubo wydrukowano niejeden rękopis przez tychże autorów użyty — i wydano szczegółowe historye tegoż Soboru, przecięż na tém polu oczekuje historya pracowitego badacza, któryby obdarzony talentem dziejopisa, podobne o Soborze Trydentskim wydał dzieło jak Dr. Hurter o Innocentym III. —

Co się tycze przyjęcia ustaw Soboru, niepodlega wątpliwości, że ten nietylko względnie dogmatów, lecz i co do karności kościelnój w Polsce przyjętym został. W księdze piątój konstytucyi Synodalnych prowincyi Gnieźnieńskiój rozdział 4. ma takowy napis: kanony i dekreta świętego Soboru Trydentskiego przyjęte i po-

*Faltstent: von Dr. J. N. Hurter, Jeddigen 1844. S. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.*

winne ich wykonanie nakazane. \*) Prócz tego począwszy od księgi pierwszej tychże konstytucyi wszędzie uchwały Synodów prowincjonalnych powołują się na Sobor Trydentski.

W jaki tedy sposób pamiątkę tego ś. Soboru każdy w szczególności katolik i całe parafie obchodzić będą to się im tylko pozostawić może. To jedno tylko niech nam wolno będzie wspomnieć, iż czas niniejszy mocniej jak przed sto lat pobudza katolików do obudzenia się z śpiączki ducha, a działania w niezłomnej jedności ku własnemu udoskonaleniu się przez oświecenie się, w prawdach wiary, i przez postęp na drodze uświętobliwienia.

Takię *oświaty* i takiego *postępu* nie odrzuca żaden katolik. Dalekim jest tylko od oświaty, która dąży do zburzenia kościoła świętego, i od postępu, który chce wszelką zniweczyć karność.

Przez obchodzenie trzystoletniej pamiątki Soboru Trydentskiego pragnie katolik postąpić w tej oświacie, która go przez prawdę i cnotę i w tym i w przyszłym żywocie uszczęśliwi.

*Miłość braterska* owo dzisiejsze hasło nieprzyjaciół katolickości — znajdować się powinna u katolika nie w słowach, lecz w czynach. Należy i to do obowiązków miłości, aby przy obchodzie pamiątki tak drogiej katolikowi ustrzedz się obrażania inowierców. Obelgi i oszczerstwa niezgadają się z prawdą i świętobliwością — drażnią prócz tego a nienawracają nikogo. Każdy przeto kochający Boga i Chrystusa a oraz i kościół jego kochać też będzie i bliźniego swego i nieodważy się lżyć i obrażać nikogo.

Byłoby lepiej wcale nieobchodzić pamiątki Soboru Trydentskiego jak ją obchodzić przez podobne obelgi jakie rzucane zostały w niektórych miejscach na katolików przy obchodzeniu przybicia 93. tezów na drzwi kościoła Wittenberskiego w roku 1517. —

\*) Canones et decreta sacrosancti Concilii Tridentini recepta et debitae executioni demanda i jussa.

*Bóg jest miłością, a kto pozostaje w miłości, w Bogu zostaje a Bóg w nim; — a to przykazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga, miłował i brata swego.*  
4. Joan 4, 16—21.

---

### 3. O Prymacie Papieża.

Szacownego Autora, który tak piękny początek swój rozprawy o prymacie papieża podał do tego miesięcznika upraszamy jak najusilniej, aby i dokończenia tejże rozprawy udzielić raczył, gdyżby inaczéj początek pozostał bez końca.

---

### 4. O kształceniu religijnego uczucia w młodzieży.

Doświadczenie uczy, iż niedosyć na tém, aby uczyć młodzież religij, napelniać ich pamięć mnóstwem pojęć i wiadomości, — lecz działać jeszcze należy na umysł i wolę, aby te religiją przejęte, dobroczynny jéj wpływ w całym życiu skutecznie okazywały. Warte jest tedy badanie, pytanie takowego: *w jaki sposób ma być kształcone uczucie religijne w młodzieży.*

Czucie i uczucie nie są jednoznaczące wyrazy. *Czucie* jest poznanie jakowegoś wrażenia przez zewnętrzne przedmioty i z pomocą zmysłów pojętego — jest to wiedza téj zmiany, jaką zmysłowe wrażenia w nas czynią. Gdy zaś przedmioty lub myśli tak na nas działają, iż mamy upodobanie lub odrazę, chęć lub niechęć do czegoś wrażenia takowe poznając, mówimy, iż mamy *uczucie*. Z resztą wszelkie przyjemne uczucie złączone bywa z miłą jakąś zmianą w ciele, lekkim wyprężeniem nerw i krążeniem krwi, zaś niemilemu uczuciu towarzyszy, jako waś niechęć i niechęć ciała,

a to w skutek ścisłego zjednoczenia duszy \*) z ciałem. *Uczucia* atoli odnoszą się jedne do przedmiotów zmysłowych inne do moralnych, a temi kieruje sumienie.

*Religijne uczucie* jest uczuciem moralnym. Pojęcia religijne działają na uczucie moralne zostając z niem w harmonii, i wystawiając Boga jako prawodawcę moralnego, a razem jako świętości wzór i działacza. Zaspokajają one tedy popęd moralny, i rozlewają świętą spokojność w umyśle moralnego człowieka, w którym wszelka niecnota wzbudzą potężną odrazę.

Uczucie może być uważane albo jako *czyn* szczególny, albo jak zdolność. W tém ostatniem znaczeniu rozumie się przez *uczucie religijne* owa łatwość, mocą której pojęciami religijnymi bywamy wzruszeni i miłymi uczuciami przejęci, a *kształcenie uczucia religijnego* nie co innego jest jak użycie wszelkich sposobów ułatwiających młodzieży nabycia téj łatwości.

Aby młodzież tak usposobić, iżby chrześcijaństwo w niej czynnie się okazywało, *kształcenie uczucia religijnego koniecznie jest potrzebne*. Z pomocą bowiem uczucia religijnego trzeba działać na wolę, iżby ta polubiła cnotę, tam zwłaszcza gdzie serce walczy z uczuciami i żądzami zmysłowemi, caocie przeciwnemi. Uczucia wzruszają popędy, a te działając na wolę pobudzają ją do czynów. Tak n. p. uczucie wdzięczności pobudza do grzecznego obejścia się względem dobroczyńcy, a uczucie gniewu wzbudza do zemsty za poniesione skrzywdzenia. Podobnie z pomocą uczuć religijnych, owego dziecinnego uszanowania ku Bogu, zaufania ku Chrystusowi, pociechy dobrego sumienia, nadziei szczęśliwéj nieśmiertelności i t. p. wzbudza się popęd moralny i wola do tego się skłania, aby stać się godnym upodobania Ojca niebieskiego, a idąc za nauką i przykładem Chrystusa mieć czyste sumienie i szczęśliwą osiągnąć nieśmiertelność. Zatrudniając zaś pojęcie samemi duchowo-religijnymi wy-

\* \*) Rzechy można, że dusza z natury swej jest chrześcijańska.

obrażeniami, bez wzbudzenia uczucia religijnego, sprawi się to, iż te wyobrażenia mało na wolę wpływać będą, a przeto poznawszy dobre, będzie się czynić złe. A tak — można być jak przykłady uczą, wielkim teologiem a przytem niedobrym chrześcianinem. Religijne uczucia mają szczególnież nadać przewagę cnocie nad przeciwnemi jój zmysłowemi pożądlivościami n. p. nawracając w złych nałogach zostającego, mało się sprawi pożytku z dowodami jakkolwiek jasnymi i dokładnymi, jeżeli oraz serce jego nie będzie wzruszone; skoro zaś wzbudzi się w nim uczucie zgryzoty sumnienia — odraza ku grzechowi, męztwo i nadzieja poprawy, wtedy postanowi porzucić złe nałogi a mocą często odnawianych takowych uczuć, stanie się panem namiętności, która dotąd nad nim panowała. Mówca na rozum słuchaczy działający, choćby mowa jego i prawdziwa i gruntowna była, mało sprawi pożytku; jeśli zaś umie wzruszyć serce i wzbudzić uczucia wtedy naprowadzi słuchaczy do powzięcia dobrych przedsięwzięć.

A tak niepodpada wątpliwości, że przy moralno-religijném wychowaniu młodzieży, szczególne baczenie mieć należy na kształcenie uczucia religijnego. Potrzebne są atoli w téj mierze pewne przepisy.

Naprzód tedy przy kształceniu religijnego uczucia nietrzeba zaniedbywać nauki religijnej. Wiedza powinna uprzedzać uczucie. Prawdy religijne muszą być rozumem należy cie poznane, i wierzone aby w sercu zba-wienne i trwale sprawiły wrażenia. Im lepsze i dokładniejsze są wiadomości religijne, tem więcej dają popędu uczuciu. Dokładność wprawdzie poznania niezawsze wzbudza równie mocne i żywe uczucia; lecz to wtedy się tylko dzieje, gdy przedmiot jaki cząstkowo roz-bieramy niemogąc przyjąć wrażenia jakieby całośćka na nas czyniła dla ograniczenia władz naszej duszy, dokonawszy atoli badania i dając baczenie na zgodność wszystkich części przedmiotu, tém mocniejsze i żywsze nastąpi wzruszenie umysłu, im poprzedzającym

badaniem dokładniejsze osiągnęło się poznanie przedmiotu. —

Powtóre, kształcenie uczucia religijnego niema się dźać z uszczerbkiem prawdy. Nieprawda i pobożne złudzenie mogą wprawdzie na jakiś czas wzbudzić w umyśle ucznia, uczucia sprzyjające moralności. Lecz pomimo tego, że się niegodzi nawet dla dobrego zamiaru używać nieprawdy, \*) uczucia takowe złudzeniem wzbudzone niemogą być długo trwałe i dzielne. A skoro kiedyś uczeń postrzeże takowe złudzenie, będzie niedowierzał całej odebranėj nauce religii, wiara w nim się zachwieje — a wtedy mógłby z błędem porzucić razem i prawdę.

Potrzenie, niegodzi się uważać uczucia religijnego jako istotę edukacyi religijnėj, z zaniedbaniem ćwiczeń cnoty. Wielki to jest błąd, gdy się kto mniema być pobożnym i dobrym chrześcianinem dla tego, iż prawdy religii łatwo go wzruszają, iż ma upodobanie w modlitwie i słowie Bożym — a przytem daje się powodować złėj jakiej skłonności, obowiązki stanu zaniedbywa, opuszczając wykonanie tego dobrego, które w swém powołaniu czynićby mógł i powinien. Nie ten wnijdzie do Nieba, kto się rozplywa w pobożnych uczuciach, lecz ten *który czyni wolę Ojca niebieskiego*. Uczucia przemijające mogą w czulém sercu łatwo powstać i nawet szczególnej nabydź mocy, a przecież stać się bezskutecznemi względzie woli czynienia zawsze dobrze, poskramiania namiętności i wypełniania powinności, nawet przytrudnych.

### *Jakież są tedy środki kształcenia uczucia religijnego?*

Te się łatwo oznaczają, skoro się daje wzgląd na to, iż uczucie religijne wzbudzone bywa zastósowaniem wyobrażeń religijnych do popędu moralnego, a wzmacniane i ożywiane uzmysłowaniem tychże wyobrażeń,

\*) Przekłęte jest to zdanie: że cel uświęca środki.

przez co uczucie naturalne z religijnem się łączy. Do tego mogą posłużyć następujące sposoby.

1. *W nauce religii wpajać trzeba pilnie i z wszelką mocą owe prawdy, które na popęd moralny szczególnie działają:* bo właściwie takowem działaniem wzbudzają się pobożne uczucia. Kiedy n. p. nauki o wszechwiadości — świętości — sprawiedliwości Boga dzieciom często wykładane bywają, stać się musi, iż w nich uczucie bojaźni boskiej, to jest wstrętu od wszelkiego złego, z miłości ku najświętszemu a wszystko wiedzącemu świadkowi i sędziemu myśli mów i uczynków, wzbudzone będzie. Jeżeli się wróci uwaga dzieci na niezliczone dobrodziejstwa Boga, których codziennie doświadczają jeśli się im wskaże miłość jego okazana przez danie światu Syna jego Jezusa Chrystusa, zapewne młode serca uczują wdzięczną miłość i synowskie zaufanie ku Ojcu niebieskiemu. Jeśli nauka o boskiej opatrności należycie się przedłoży, potwierdzając ją rozmaitemi przykładami i doświadczeniem, wzbudzi się w nich uczucie spokojności, poddania się woli bożej i zaufania jego rozporządzeniom. Rozwijając nauki takowe działać trzeba na pojęcie i *przekonanie*, niezaniebując częstszego powtarzania prawd znanych. Uczeń powinien naukę, która ma działać na umysł jego znać należycie i o niej być szczerze przekonany, a przypomnienie jej sobie często odnawiać. Nauczyciel zaś jest obowiązany naprzód objaśniać i udowodniać szczególnie części swego przedmiotu, a w jednej całości przedstawić, iżby trwale sprawił na umysłach wrażenie.

2. *Nauczyciel religii sam wprzód musi być przejęty temi uczuciami religijnemi, jakie chciałby wzbudzić w swoich uczniach.* Skoro on sam zimnym jest i nieczułym, jakże słuchaczy swoją mową ożywi? Jeśli zaś jego sposób wysłowienia się jego głos i cały układ ciała to pojawia, że jest żywo przejęty tem co opowiada, zapewne wtedy udzieli swoje uczucia słuchaczom, bo co z serca pochodzi idzie do serca. Tym

końcem trzeba przygotować się na każdą religijną naukę, a samotném rozmyśleniem i serdeczną do Boga modlitwą postawić siebie samego w należytem stanie umysłowym: zawsze się usilnie starać, aby nauka o najważniejszych prawdach religii z głębi przekonania jego wychodziła, bo tak wzbudzone w młodzieży wrażenia najdlużej trwać będą i z pamięci nigdy nie zaginą.

3. *Jest także pożytecznie, gdy się prawdy religijne przez stósowne podobieństwa i obrazy unaoczniają*, a tém sposobem wzbudza się naturalne uczucie, któreby wspomagało uczucia religijne. Podobieństwa mają tę własność, iż pojęcia niezmysłowe rozjaśniają i ożywiają. Tak używa pismo ś. podobieństwa *Ojca* dla wyrażenia stósunku Boga ku ludziom. Życie niniejsze zowie *czasem siejby* czas przyszły *żniwem*. Wyobraża miejsce szczęśliwości jako *Raj* a stan odrzuconych jako *robaka gryzącego* i jako straszliwą ciemnotę. Któż niewie z doświadczenia, iż takowe obrazy większe czynią wrażenie jak suche przedstawienie prawdy temi podobieństwami oznaczonéj? I do tego to naśladowania zachęca przykład Jezusa Chrystusa, który tak często do ludu w podobieństwach przemawiał? Wybierać atoli trzeba obrazy godne wzniosłego przedmiotu, unikać dziecinnych przedstawień i starać się, aby lud obrazu za rzecz samą nie poczytał. Przedmioty religijne bywają także przez obrazy, malowidła, rzeźbę, uprzytomniane; obrazy takowe działają na fantazyę a ta na serce, a tak mogą posłużyć do wzbudzenia uczuć religijnych. W tém atoli względzie należy się starać o mądry i stósowny wybór, aby uniknąć wszelkiego nadużycia.

4. *Najmocniej w tym względzie atoli działają przykłady pobożnych ludzi*. Wszak widok modlącego się całą duszą chrześcianina wzbudza nas do nabożeństwa? Opis życia jakiegoś męczennika kogóż niewzruszy? Niejeden pewnie w swéj młodości przykładami męztwa bohaterów chrześcianstwa do łez rozczulony, pragnął być równie pobożnym i cnotliwym

Przytaczanie atoli przykładów fałszywych nigdy miejsca mieć niepowinno, gdyż prawdziwych i stósownych przykładów cnoty w piśmie ś. i dziejach kościoła tak wiele się znajduje. Dobrze dobrane i żywo przedstawione dzieje pisma ś. jako téż i szczególne czyny z życia świętych pańskich i innych pobożnych chrześcian bardzo użyteczną stałyby się książką. A nawet kaznodzieje i katechyci mocą takowych przykładów mogą wzbudzać i uwagę słuchaczy i na ich serca nieomylnie działać. Przykłady szczególnież życia, męki i śmierci Jezusa Chrystusa zdolne są do wzbudzenia w sercach wiernych miłości i zaufania ku najświętszemu Zbawicielowi.

5. *Używanie zewnętrznych ćwiczeń religijnych, jest wielce pomocne, gdy bez wzbudzenia jakowych mylnych wyobrażeń na umysł i serce działają.* Trzeba w tym względzie zwracać baczenie na to, aby i stósowność tychże ćwiczeń, i powierzchowna powaga, z którą się odbywają posłużyły do wzbudzenia i utwierdzenia uczuć religijnych. Służba tedy Boża, obrządki, śpiewy, modły mają mieć swoje znaczenie i działać na serce; a nauka słowa Bożego stósownie do świętego przedmiotu porywającą wymową ma być ożywiona. Oltarze, obrazy, ozdoby miejsca ś. nie do rozlarnienia myśli, lecz owszem do skupienia ducha i wzbudzenia świętych myśli i wzruszeń umysłu służyć winny. W kapłanie sprawującym święte obrzędy ma być widoczne uszanowanie, powaga i nabożeństwo w zgromadzonym zaś ludu cichość i skupienie ducha. W taki sposób publiczne nabożeństwa posłużą do kształcenia uczuć religijnych. Lecz i prywatne ćwiczenia do tego mają służyć. Tym końcem są pomocne dobre książki nabożne nie sucho i zimno pisane, lecz z namaszczeniem, aby działały na serce. Nauczyć trzeba młodzież modlenia się w samotności z całego serca. W miejsce gorszących piosnek upowszechnić śpiewy moralne i uczące cnoty, a i to będzie środkiem ożywienia uczuć religijnych.

6. *Trzeba usiłować, aby młodzież doświadczała sama na sobie dobroczynnych skutków chrystyanizmu.* Ten n. p. kto światłem nauki Jezusa Chrystusa oświecony i łaską Boską zmocniony zwycięży złą skłonność, i statecznie na drodze cnoty postępuje, czyliż nieczuje spokojnej pociechy dobrego sumnienia? czyliż z zaufaniem niewznosi serca do Boga mając nadzieję wiecznej szczęśliwości? Używając z mocną wiarą i nadzieją w zasługi Zbawiciela sakramentów od niego ustanowionych i słysząc do swój duszy głos Boga przemawiający *odpuszczają ci się grzechy — i kto pożywa ciało moje i pije krew moją we mnie mieszka a ja w nim* — o jakąż zostaje wtedy przejęty miłością do tego Pana, któremu swe całe uszczęśliwienie jest winien. Rozmyślając w śród cierpień i przeciwności ową chrześcijańską naukę o Boskiej opatrności rządzącej światem i ludźmi, zważając téż wielorakie pożytki jakie cierpienia przynoszą cnotcie, czyliż niebędzie przez to pocieszony i wzmocniony, a wtedy żywo uczuje wielką wartość téj świętej nauki! Doświadczenia takowe wzbudzają wielki szacunek ku nauce religijnej, a każda nauka, której dobroczynnego wpływu raz się doświadczy, za każdym o niej wspomnieniem obudzi w sercu pobożne uczucia.

Tym czasem mały jeszcze wydałyby pożytek wszystkie te sposoby kształcenia uczucia religijnego, jeśli by się nie uprzątnęły *przeszkody* tłumiące pobożne uczucia. Te przeszkody bywają częścią z strony *ucznia* częścią zaś z strony *nauczyciela*.

Z strony *ucznia* bywają na przeszkodzie niewiedomoś, błąd, niedostatek uwagi, nieczuloś, lub inne mocniejsze wrażenia, które niedopuszczają wzbudzenia uczucia religijnego, lub one przytłumiają. *Niewiedomoś* tedy *błędy i przesady* należy uprzątnąć gruntowną jasną i dokładną nauką — *uwagę* zaś trzeba ożywiać pociągającym sposobem wystowienia i wykazaniem interessujących widoków przedmiotu. *Niedostatek czulości* pokona się przez wzbudzenie innych

łatwiejszych z uczuciami przecież religijnemi spowinowaconych uczuć, n. p. miłości ku rodzicom, — wdzięczności ku dobroczyńcom, litości ku cierpiącym i t. d. Jeśli zaś są na przeszkodzie *inne mocniejsze obce uczucia* n. p. pożądliwocci ciała, lub chęci sławy, takowe osłabić naprzód trzeba wykazaniem jasnym prawdziwej wartości tego żalosnego przedmiotu jakim serce jest zajęte, trzeba przekonać jak mylne są o nim wyobrażenia i zniweczyć związek, którym takowe wyobrażenia z innymi lubemi pobocznymi złączone, a nadewszystko trzeba poprawić mylny sposób życia i przesady domowe, lub familijne, usunąć złe nałogi a nareszcie owe okazy i pobudki, które zwykle takowe zmysłowe pożądliwości wzbudzają ile możności uprzatnać. Tego wszystkiego żadnym nakazem lub krótkiem, a jeszcze niedorzecznemi naukami dokazać niemożna. Jest to praca wielka — ciągła i ustawiczna — ale skutki jęj błogie.

Nauczyciel może błędzić tak względnie *przedmiotów* nauki, jak *sposobu wykładania onęj*.

Co do *przedmiotów naukowych* strzedz się powinien zatrudniać pojęcie uczniów takimi teologicznemi badaniami, które ani prawd wiary nieobjaśniają ani do postępu w cnocie nie są przydatne; równie téz nieobciążać ich pamięci formułami, którym nieodpowiedają żadne wyobrażenia. Szkodzi zaiste uczuciu niepotrzebna *spekulacya*, bo gdy rozum zbyt się natęży serce pozostaje zimne i nieczule, nabywa się nałogu zaniedbywania tego, co do życia praktycznego należy, wzbudzają się wątpliwości, które są zdolne do osłabienia wiary. Nauczyciel religii lubo z swego powołania niemoże zupełnie poniechać spekulacyi powinien w téj mierze sam mieć się na baczeniu i tém raczj być zajęty, aby zamiast się okazać wielce uczonym stawał się rzeczywiście pożytecznym. Równie szkodliwe jest obciążanie pamięci uczniów formułami któreby były tylko czczemi słowy bez wyobrażeń, bo uczeń wtedy nic nie myśląc, nic téz nieuczuje. A na-

wet utrudnione uczenie się na pamięć formuł takowych \*) znudzi mu całą naukę religii, tak dalece, iż straci ochotę dawania uwagi na inne praktyczne nauki. —

*Sposób wystowienia* i nauczania, stawać téż może na przeszkodzie do wykształcenia uczuć religijnych, gdy nauczyciel wyklada prawdy religii bez ducha i życia, a nawet ochotę słuchania i dawania uwagi, przytłumia nieprzyjemném lub suchém wystowieniem, lub téż zbyt długo trwającą i nudzącą nauką, albo téż własną nieczulością, surowém i cierpkim postępowaniem z młodzieżą. O jak bardzo wykraczają w tém względzie owi, którzy powodowani mylném mniemaniem, iż dla ludu prostego jakakolwiek nauka jest dostateczną wcale się niesposobią do ogłoszenia téj nauki, ani téż usiłują tak prawdy wiary opowiadać, iżby na sercach słuchaczy trwale pozostawiały wrażenia.

Do kształcenia tedy uczucia religijnego posłużyć mogą napomknione tu sposoby jakie są: podawanie takich nauk, które szczególnie na popędy moralne działają — ku temu téż służy przejęcie się uczuciami jakie w młodzieży wzbudzone, mieć chcemy, wskazanie jéj podobieństw, obrazów, przykładów i ćwiczeń religijnych, jako téż odwołanie się do własnego doświadczenia, jak błogie są działania religii w tym kto się nią powoduje. Z resztą gdy się uprzętną przeszkody tak z strony ucni jak z strony nauczyciela tłumiące uczucia religijne, wtedy można się spodziewać iż młodzież nietylko względnie rozumu, lecz i względnie serca będzie ukształconą, a boska religia zajmując ich serca, w sprawach i uczynkach żywą i czynną się okaże.

Jest to chwalebnie, że w szkołach elementarnych bywa dawana nauka religii, lecz to jest niedostateczne. — Szkoły niedzielne muszą koniecznie przyjść w pomoc nauczycieli szkół takowych. Gdzie niemasz szkół niedzielnych

\*) Katechizmu każde dziecko na pamięć nauczyć się powinno. —

tam klasa sług i rzemieślników żyje w zaniedbaniu nauki sobie najpotrzebniejszej

To wszystko przecież stanie się niedostateczne bez nauk religijnych katechizmowych w kościele, co Niedziela miewanych. — Bez tych sprawdzać się będzie lament Jeremiasza: *maluczcy prosili o chleb, a niebyło kłoby go im łamał*. Tren. 4. 4.

## 5. Appellacye w sądownictwie duchowném.

Każdy człowiek ma czucie prawości i sprawiedliwości, lecz nie każdy zdoła zawsze rozsądzić między prawością a bezprawiem, niekażdy téż jest dosyć mocny, aby pokonawszy namiętność, lub interes prostą postępował sprawiedliwości drogą. W sporach sąd powstających udają się ludzie po osądzenie spraw lub swych należytości do ludzi celujących rozumem lub cnotą — a nareszcie do władz mających w społeczeństwie nadaną sobie powagę stósowania czynów do przepisów prawa. — Niepotrzeboby sądów gdyby wszyscy ludzie byli mądrzy i dobrzy. Dopóki atoli będzie potrzeba przysięgi, dopóty bez sądownictwa obejść się niemożna. — Sędzia rozpoznaje czyn — stósuje do niego prawo, i wyrokuje. Aleć i sędzia może się zmylić albo w rozpoznaniu czynu albo w zastósowaniu do niego prawa — a przeto kto czuje, że mu niezostała wymierzona sprawiedliwość — powołuje się do rozpoznania i zawyrokowania wyższego sędziego. *Apellacya* jest nie co innego jak odwołanie się do wyższego sądu a to z powodu uciążliwości doznanej przez wyrok niższego sędziego, jeśli téj apellacyi rozum i prawo dozwala. Tak postąpił sobie ś. Paweł, gdy wyrzekł *Caesarem appello* — a Festus mu odrzekł: *Caesarem appellasti? ad Caesarem ibis*, Dzieje Ap. 25, 11—12.

Inne jest sądownictwo duchowne — wyrokujące podług przepisów prawa kościelnego, inne zaś cywilne, którego podstawą są prawa szczególnym krajom właściwe. Sądy cywilne uzasadniają swe wyroki przepisami prawa cywilnego. Sąd duchowny zapierałby się swój natury, gdyby w miejsce praw duchownych prawa cywilne przytaczał, z resztą niewiedzieć na co-by był taki świecko-duchowny sąd przydatny, gdy wyrok na mocy praw krajowych, od sądu cywilnego uzyskać można?

Ci co się powołują na konstytucyą rządową wydaną dla sądów duchownych z d. 25. Sierpnia, 1796. niech raczą się zastanowić, że w §. 8 i 9. téjże powiedziano jest tylko, że sądy duchowne mają się trzymać ordynacyi sądowej, co do formy postępowania, wyroki zaś mają wydawać, na zasadzie prawa kanonicznego. Rzeczona konstytucyja nigdzie niewyrzekła, aby postępowanie sądowe cywilne, zupełnie usuwało procedurę kanoniczną. — Jeżeliby zaś procedura cywilna w pewnych przypadkach spraw duchownych, okazała się niedostateczną, jakże ten niedostatek zastąpić? Nieinaczéj zaiste tylko procedurą kanoniczną, która przynajmniej jako dotychczasowa w kościele katolickim obserwancya, na mocy patentu danego w Berlinie pod d. 5. Lutego. 1794. niejest zniesioną, gdy nawet prawo powszechnie krajowe prawu prowincjonalnemu nideroguje. —

W sprawach n. p. małżeńskich lubo podług ordynacyi cywilnego procesu mogą świadkowie nie przed lecz po ich przesłuchaniu, składać przysięgę, przecież niestawienie się jednéj z stron za przyznanie się do zarzutu, w skardze sobie uczynionego, brane być nie może. Sędzia duchowny powinien wyrokować na zasadzie prawa duchownego; jakżeby mógł wyrokować, gdyby niestawienie się i *kontumacya* strony były uznane za przyznanie się, kiedy dla samego przyznania się wyrokować mu się niegodzi? *propter eorum confessionem tantum — separari non debet; cum et quan-*

*doque nonnulli inter se contra matrimonium velint colludere, et ad confessionem incestus facile prosilierent, si suo iudicio crederent per iudicium ecclesiae concurrendum* Cap. *Super eo* — De eo qui cognovit. —

Jak sobie ma postąpić sędzia duchowny, gdy strona z uporu się nie stawi na termin wyznaczony do odpowiedzi na skargę? Oto odpowiada glossa do rozdz. 5. Tyt. 6. Cz. 1. *Cum agitur de matrimonio carnali vel spirituali possunt contra contumacem* — etiam lite non contestata — *testes recipi*. Sprawy, których rozpoznanie dziś należy najczęściej do sądów duchownych, są to albo sprawy małżeńskie, albo też fiskalne samychże osób duchownych. Godność sakramentu małżeństwa tak jest wielka, iż dla samego niestawienia się jednej z stron procedura kanoniczna nie może być odrzucona, by bez słuchania świadków zarzuty drugiej uczynione uznawać za udowodnione.

Wyroki na zasadzie źle albo niedostatecznie wyprowadzonej instrukcyi sprawy wydane, potrzebują sprostowania — tym końcem pozwala prawo zakładać appellacyą. Ta się zakłada w dziesięć dni rachując od dnia ogłoszenia wyroku i oświadcza się temu samemu sądowi, który wyrok wydał. Przez założenie appellacyi sprawa się wraca do tego samego stanu w jakim była przed zawyrokowaniem, władza sądownicza sądu się zawiesza a wytacza się przed sąd wyższy. — Dozwolony jest czas trzydziestodniowy do uzyskania od sędziego świadectwa o założonej appellacyi by z nim się udać do sądu wyższego. Zwykle zaś sąd niższy sam przesyła sprawę do sądu wyższego.

W sądach duchownych ten jest porządek, iż od sądu biskupa znosi się appellacya do sądu arcybiskupa a od tego do ś. stolicy apostolskiej. Zob. rozdz. 20. sess. 24. i rozdział 10. Sessyi 25. Soboru Trydentskiego, w których nietylko sposób appellacyi jest przepisany, lecz i to oznaczono, aby na Synodach Dycezalnych lub Prowincjonalnych przynajmniej czte-

rech sędziów obranych było, którzyby w wyższej Instancyi sprawy sądzili. —

Skoro appellacya jest odniesieniem sprawy do wyższego sądu, przeto téż od sądu konsystorskiego czyli biskupiego do samegoż biskupa niemożna apelować gdyż to jest jedna i taż sama instancya. Podobnie téż od jednego konsystorza do drugiego, tegoż samego biskupa, nie zakłada się appellacyi, bo obydwaj konsystorze pod jednym i tym samym biskupem zostające w jego imieniu wykonywają władzę sądowniczą — i są sobie w tym względzie równe — Appellacya zaś nie *do równego* lecz *do wyższego* sądu się zakłada.

Od sądów biskupstw \*) które stoją pod Metropolitą zakłada się appellacya do sądów tegoż Metropolity. \*\*) W dyecezyach zaś wyjętych z pod jurysdykcji Metropolitalnej, bywa zwykle druga i trzecia Instancya w saméjże Dyecezyi. Biskup wtedy z przychyleniem się do tego kapituły wybiera członków tego rodzaju sądów i podaje ich do zatwierdzenia stolicy apostolskiej. Sądy takowe są niezależne od jurysdykcji biskupa Dyecezyi — lubo nieinaczéj jak tylko wedle prawa kanonicznego wyrokują. Sędziowie zaś obrani i potwierdzeni są dożywotni. — Tym sądom jako i sądom pierwszej Instancyi bywa zwykle przydany Justycyaryusz \*\*\*) przestrzegający, aby w wyrokach sądowych niebyły naruszone przepisy prawa cywilnego. — Ten także dodany jest i sądom pierwszej instancyi nie dla tego jednakże by pisał wyroki, lecz

\*) W pewnej Dyecezyi, bywa wskazany w rezolucjach rekurs duchownym nie do Metropolity, lecz do władzy cywilnej — a duchowni téż często słuchają tego wskazania.

\*\*) Z Dyecezyi Poznańskiej poki była biskupstwem, szła appellacya do Metropolity do Gniezna. Teraz w Poznaniu jest równie sąd Metropolitalny jak i w Gnieźnie, a zatem są sobie równe.

\*\*\*) Do Justycyaryusza należy pilnować i donosić władzy krajowej czyli w wyrokach sądu duchownego niezostają pogwałcone przepisy prawa krajowego. Nie on przecieź, lecz ta władza rozpoznaje takowe nadwerczenie praw krajowych, jeśliby się zdarzyło.

aby łącznie z członkiem sądu duchownego odbywał terminą potrzebne do przeprowadzenia całej sprawy tak daleko, ażby się okazała dojrzałą do wydania wyroku. Do processów w sądach duchownych o unieważnienie zawartego małżeństwa, przydany jest mocą bulli Benedykta XIV. przysięgły obrońca małżeństwa, którego obowiązkiem jest obstawać za małżeństwem i gdyby nawet ogłoszone było za nieważnie zawarte, od takiego wyroku appellować do wyższej Instancji. Appellacya takowa jest i z téj przyczyny potrzebna, iż podług dopiero przytoczonej bulli, strony, których związek małżeński jako nieważnie zawarty był uznany, nie mogą wchodzić w inne związki małżeńskie, aż po otrzymaniu dwóch równobrzmiących wyroków.

W sprawach zaś mniejszej wagi jako téż i tego co się tyczy karności kościelój, lub rozporządzeń z powodu wizytacyi wydawanych, appellacya się odrzuca i rozporządzenie władzy duchownej do skutku się przyprowadza jak to ustanowiono w rozdz. 1 sessyi 13. Soboru Tryd. — i w księdze drugiej ustaw synodalnych cap. de appellationibus Synod petricovien. IV. Trzecia instancja wedle prawa cywilnego zowie się instancją rewizyjną, do której sprawy bywają wnoszone z drugiej czyli appellacyjnej instancji. Rewizya takowa ma za cel potwierdzenie lub sprostowanie wyroku appellacyjnego.

Według prawa kościelnego biskup lub jego Wika-ryusz jest *se. xia* w pierwszej Metropolita zaś w drugiej a papież w trzeciej instancji. — Uwagi godna rzecz jest ta, że *biskup* jest sędzią duchownych (nie zaś jakie kollegium) w swojej Dyecezyi jak było od samego początku chrześcijaństwa. Tak mówi kanon *Accedentibus* de excess praelat. Tak brzmi uchwała sob. Trydentsk. kan. 42. sess. 24. i w rozdziale 20. téjże sessyi de reform.

W wielkiej wagi sprawach zakładano appellacye do Synodu prowincjonalnego. Od wieku IX. wnoszo-no je téż (nawet zbyt często) do ś. stolicy apostoł-

skiej, od sądów biskupich; gdyż odnoszenie się do papieża w sporach wiary miało zawsze miejsce od początku.

Tak n. p. udawali się do papieża ś. Atanazy — Cyryll Aleksandryjski, ś. Chryzostom, a nawet Nestoryusz i Pelagiusz pragnęli potwierdzenia swych błędnych nauk przez papieża, czego jak wiadomo niedostąpili. W sporach między Bonifacym VIII. i Filipem IV. (1303.) dał się pierwszy raz posłyszeć głos we Francyi appellacyi od papieża do Soboru powszechnego — echo tego odgłosu dało się wprawdzie słyszeć i w wiekach następnych i niemasz przecię przykładu, aby Sobor powszechny jako sąd, unieważnił lub zatwierdził jakie wyroki w sprawach spornych przez papieża wydane. Wyjątkiem jest postępowanie Soboru Konstancyeńskiego (1417.) przy obraniu jego głowy widzialnej kościołowi, po usunięciu schizmy. W owym atoli przypadku inaczej nie można było uleczyć rany zadanej kościołowi. Sam kościół ją sobie wyleczył. — W wieku szesnastym słyszano także o appellacyi do Soboru powszechnego. W następnych zaś wiekach odgłos ten umilkł zupełnie.

Pierwszy przykład appellacyi od wyroku sądu duchownego do wyroku władzy świeckiej wskazują dzieje (315.) w czasach Donatystów. — Cesarz Konstantyn odrzucił tę appellacyę, oświadczając, że wyrok zgromadzonych biskupów winien być przyjęty jak wyrok Chrystusa, za jaki on sam go téż uznaje. —

Prawnicy niekatolicy, władzę cywilną krajową rozciągają tak daleko, iżby mocna była unieważniać wyroki sądów duchownych. Tak twierdzi n. p. K. F. Eichhorn w księdze IV. Rozdz. III. o sądownictwie duchowném. Aleć on téż naucza, że prawo kanoniczne o ile jest wyjęte z prawa cywilnego rzymskiego o tyle stósować się powinno do prawa cywilnego krajowego a nawet, że sądy duchowne o tyle tylko mogą sądzić ile im władza krajowa tego dozwoli. — Zdania takowe wtedy miałyby swą wartość, gdyby kościół i pań-

stwo doczesne było jedno i to samo. Że zaś kościół ile jest społeczeństwem religijném, *niejest z tego świata*, a zatem władza rządząca od Chrystusa dana Apostołom przeszła przez nich nie na cesarzów, lecz na biskupów, jako następców Apostolskich; a między temi pierwszym jest biskup rzymski jako widzialna głowa całego kościoła.

## 6. Uwagi względem pierwszej Spowiedzi dzieci.

*I. Jakie są pierwsze dwie lub trzy spowiedzi dzieci, takimi też będą i następne, aż do wieku dojrzałości, a częstokroć w dalszém życiu.*

To sprawdza się codzienném doświadczeniem. Czemże bowiem bywają spowiedzie większej części gminu jeśli nie prawdziwie dziecinnymi tak co do kształtu jak istoty! Starzec nie jeden tak się dziś spowiada, jak go do pierwszej spowiedzi posunęła mało oświecona jego matka. —

A przeto wielkim jest obowiązkiem, nauczać dokładnie dzieci i w sposób przekonywający o pokucie, poprawie życia, prawdziwém nawróceniu i. t. p. a to oraz mieć za zasadę; iżby do pierwszej spowiedzi nieprzyjmować dziecięcia nienauczonego i dokładnie u sposobionego. Miewanie przeto katechizmów dla dzieci przez cały rok po kościołach, stają się konieczną potrzebą, — gdyż kazania nigdy katechizmów nie zastąpią.

*II. Mało jest dzieci, któreby dokładnie znały to zło które popełniają.*

Mogą być wprowadzić dzieci przez naukę tak dalece oświecone, iż rozróżnią cnotę od występku i dobre od złego, ale gdy przyjdzie osądzić samych siebie są wtedy podobne do owego ś. Dawida, któremu Prorok musiał powiedzieć: *iz on sam był tym mężem*

*śmierci.* Wiedzą dzieci że to lub owo jest grzechem, lecz że same upadły w ten lub ów grzech nie zawsze to spostrzegają. Jeśli tedy skutecznie mają się spowiadać potrzeba i dla nich *Natana* któryby do nich przemówił: patrz oto tak wyrodném dzieckiem, ty jesteś, tak złym chłopcem, tak rozpustném dziewczęciem! Czem byli niegdyś Kaim, Cham, Symeon, Absalon i. t. d. ty się stawać zaczynasz. Lecz tak do nich tylko przy spowiedzi przemówić można, gdzie przestrogi takowe staną się dla nich głosem Boga.

*III. Wzruszenia lekkie powierzchowne przemijające niestanowią jeszcze prawdziwój skruchy.*

Dzieci, jako dzieci, rzadko kiedy do pierwszój spowiedzi inaczéj przystępują jak tylko z przemijającym lekkim wzruszeniem, które miejsce żalu za grzechy u nich zastępuje. Niepoznając ani Boga, ani świata, ani siebie, nieznając dla słabości rozsądku co jest grzech i jakie onego skutki; jakże mają się zdobyć na owo żywe a mocne uczucie popelnionój nieprawości — na ową potężną odrazę i zbrzydzenie sobie grzechu, na skruszenie ducha, żal prawdziwy stanowiące? Oddający się tedy tak ważnéj sprawie jaką jest kierowanie sumieniem dzieci usiłować winien: aby przez wyobrażenie owego szacunku jaki przynależy cnocie, przez okazanie téż sprosności nieposłuszeństwa względem woli boskiej i jego Majestatowi, przez przeświadczenie o wielkiej miłości z jaką nas Bóg ukochał i kocha, wzbudził w sercach dzieci wzruszenia prawdziwój żalności i smutku, wzniosł w nich uczucie bojaźni i wstydlivosti a dobre serca dziecinne poświęcił uczuciom miłości Boga i bliźniego. Czynność ta nie jest łatwa, i wymaga znizenia się aż do sposobu myślenia i uczucia dziecięcia, iżby działać na jego uczucie.

*IV. Pierwsza Spowiedź jest tylko początkiem tego dzieła uświętobliwienia się, które powinno być nieprzerwaną czynnością całego życia.*

Skoro dziecię przy najpierwszój spowiedzi przejęte zostanie tą prawdą, że istotnym celem pokuty jest

ciągłe i ustawiczne postępowanie na drodze uświęt-  
bliwienia, wtedy można się spodziewać, iż każda z na-  
stępnych jego spowiedzi będzie tylko odnowionem u-  
siłowaniem zbliżania się coraz bardziej do tego celu.

Lubo spowiedź nie jest miejscem gdzieby takowe  
nauki dawać można i dzieci już z nauką do spowie-  
dzi przystąpić powinny, przecież przy samej spowie-  
dzi nauczy się dziecię praktycznego zastosowania tych  
nauk.

Każda tedy nauka dana przy spowiedzi, każda ra-  
da, przestroga, lekarstwo, nabyć może ważności przez  
to upomnienie: otoż tym sposobem możesz stać się  
lepszym! Otoż to cię zrobi dobrém dziecięciem i do-  
brym człowiekiem.

*V. Bojaźliwość dziecięcia i jakowaś wstydlivość przy  
pierwszej spowiedzi ma posłużyć do coraz gorliwszego  
pracowania na drodze świątobliwości.*

Piękne owe spowiedzi dzieci gdzieby porządnie i  
śmiało swe pomyłki opowiadały, mogą być tylko me-  
chanizmem do którego prócz pamięci inne władze du-  
szy się nie przykładają. Przeciwnie zaś kiedy się da  
względ na bojaźliwość i zawstydzenie wiekowi dzie-  
cinnemu tak właściwe, przy wyznaniu popełnionych błę-  
dów, jawna jest rzecz, iż spowiedź taka nie jest me-  
chanizmem gdy onęj towarzyszy bojaźliwa niespokoj-  
ność, okazująca się przez jakanie się jakoweś, i pewne  
zastanawianie się przy oskarzeniu się z win popełnio-  
nych. Niesłusznieby się wtedy karcilo dziecię, nawet  
nie trzeba mu przerywać spowiedzi, owszem łagodnie  
po ojcowsku dopomagać, unikając tego wszystkiego  
coby mu wyznanie swych win utrudzić albo zniechę-  
cić mogło.

*VI. W świecie moralnym niemasz tak małego uchybie-  
nia któreby nie mogło się wyrodzić, w wielkie przestęp-  
stwo.*

A przeto błędy dziecinne jakkolwiek małcmi być się  
zdają, trzeba poddać starannój rozwadze i wysledzać  
powody i okazy do nich — niepomijając powątpiewań

dziecięcia lub wcale na nie niezważać — lecz owszem nawet względem niewyraźnych oświadczeń starać się o powzięcie należytego oświecenia: jedném słowem podług owego zdania: zapobiegaj początkom, pierwsze choćby małe zarody występków należy wyniszczać.

*VII. W dzieciach można najwięcej dobrego trwale zdziałać.*

Gdy w dzieciach skłonności zaczynają się rozwijać, a żądze powstawać, wtedy niecnoty bywają pospolicie tylko naśladowaniem, błędy nie są jeszcze nałogiem, występki nie stanowią jeszcze charakteru duszy, a przeto najskuteczniej można pracować nad ich moralném ukształceniem. Z wielką tedy pilnością i usilnością należy pracować nad poprawą młodzieży, dalekim od tego będąc, aby spowiedzi dziecinne za rzecz mniejszój wagi uważać, owszem wszystkie trzeba natężyć usiłowania aby tem bardziej zadosyć uczynił wielkim obowiązkom swego urzędowania ten, który jest widzialnym zastępcą niewidzialnego przyjaciela dzieci, podług którego wyroku, dzieci najbliższemi są królestwa Bożego.

## 7. Pieczęcie kościelne.

W czasach, gdy pisanie nie było jeszcze upowszechnione, *pieczęć* zastępowała miejsce *podpisu nazwiska*, służyć mającego za dowód prawdy i rzetelności. Przydawano téż i do podpisu nazwisk pieczęcie ku nadaniu większój wiarogodności podpisowi. Używano nawet mniejszój pieczęci, którój wyciśnięciem na przeciwległej stronie zabezpieczano rzetelność pieczęci większój.

Urzędników których pieczy powierzano pieczęcie *Monarchów*, zwano kanclerzami. Tak kurfirszt Moguncki był jako *Arcykanclerz* przechowywaczem pieczęci Cesarstwa rzymskiego. — Podobnie i u nas do kanclerza należało opatrzenie pieczęcią pism Monarchy. Zwykle używano większych i mniejszych pieczęci.

Pieczęć urzędową zwano dawniej *bullą*; \* ztąd pisma urzędowe Papieży zowią się *bullami*. Nie podpisuje ich papież własnoręcznie, i wiarygodność ich zależy od papieru i pieczęci. Bulle bywają opatrzone ołowianą pieczęcią, na której z jednej strony są wizerunki ś. Piotra i Pawła z drugiej zaś strony imię papieża. *Pieczęć rybaka* wystawia wizerunek ś. Piotra w łodzi siedzącego i używa się do opieczętowania pism *Breve* zwanych. — Pierścień z tą pieczęcią bywa złamany, skoro Papież umiera, a miasto Rzym ofiaruje nowemu papieżowi nowy takowy pierścień.

Prawo używania pieczęci, służyło dawniej tylko możnowładcom i całym gminom, jako też kościołom i klasztorom. Ryte bywały na pieczęciach albo osoby, albo też godła ich godności. Wyciskano je najczęściej na massie z wosku urobionej różnego koloru. Od środka szesnastego wieku, zaczęto używać tak zwanego hiszpańskiego wosku czyli laku. Kładziono pieczęcie na samychże dokumentach, albo przy nich zawieszano w puszkach, czyli bullach.

W celu zatwierdzenia wiarygodności, dokumentów zwłaszcza, i świadectw kościelnych, ma każdy kościół parafialny *swój pieczęć*. Na takowej bywa zwykle wyobrażony ś. Patron kościoła z napisem nazwiska tegoż kościoła. Widzieć się dają pieczęcie kościelne stósownie a nawet nadobnie zrobione; znajdują się atoli jeszcze i takie, których odciski podobniejsze są do karykatur niż do pieczęci, a zwłaszcza wtedy, gdy starannie i należycie niebywają wyciśnione.

Drobny to zdaje się być przedmiot niejednemu i niezasługujący na uwagę, aby kościół był opatrzony pieczęcią urzędową przyzwoicie i dobrze zrobioną;

\*) *Złotą bullą* zowie się ustawa Karóla IV. cesarza 1356. roku dana, a opatrzona pieczęcią *w złotej puszcze*. Każdemu kurfirsztowi i miastu Frankfurtovi doręczono oryginał téj ustawy, która miała na celu mianowicie wyroki cesarza, i której rozporządzenia aż do czasów zniknięcia kurfirsztów i cesarza rzymskiego były zachowywane.



tem czasem, sam cel użycia pieśni i te wszystkie  
 różnorodności jakich wymagają przepisy prawa przy-  
 tymczasem wskazują potrzebę zwrotu i na to uwagi.  
 Mówią o podobieństwie kościoła i o podobieństwie do-  
 kładnie ułożonych, a mianowicie do opiewania i-  
 stoty — inna do wyciszenia na loku, a inna do wy-  
 cieszania oraz do czerwonej kupa. —  
 Wszakże karmienia pieśni dosyć już jest wydosko-  
 nione, a przeto z tego względu nie masz przesko-  
 dzo- do zapamiętania kościoła w swoim i przysto-  
 le pieśni.

## II. Literatura.

### I. Breviarz Rzymski.

Jest to książka do nabożeństwa dla duchownych, zączę-  
 wszy od Subdiakonów, przeznaczona. Z niej obowiązany ka-  
 żdy duchowny odprawić modlitwy, jakimi są jutrznia — Lau-  
 des — cztery mniejsze godziny — nieszpór i kompleta. Im  
 bardziej oddaleni jesteśmy od pierwszych wieków Chrześci-  
 aństwa, w których te modły używane były, tem mniej zajęci  
 bywamy ich znaczeniem. Niezrozumiane nudzą — i stają  
 się celem lekceważenia. —

Psalmy są istotną częścią brewiarza. — Psalmy śpiewano  
 pod czas mszy katechumenów — czytano prócz tego pismo  
 ś. i zaraz je wykładano. — Psalmy śpiewano w czasie czu-  
 wania nocnego przed dniami świętymi. *Tandem ab oratione  
 surgentes ad psalmodiam traducuntur* Basilius 63. epist. ad  
 Neocaesar. Nawet przy pracy i w czasie domowych nabo-  
 żeństw śpiewano psalmy; jak to powiada Klemens Aleksandryj-  
 ski ks. II. Paedag. 4. Bywały zaś rozmaite sposoby śpiewania  
 psalmów. Czasem jeden tylko śpiewał, a inni pobożnie słu-  
 chali; czasem téż wszyscy razem je śpiewali, a częstokroć  
 naprzemian, jedni jeden, a inni drugi wiersz. Bywało i takie  
 ich śpiewanie, że jeden śpiewał połowę wiersza a wszyscy  
 drugą połowę, jak dziś się litanie śpiewają.

W poranném nabożeństwie, używa się 112. psalmów,  
 w wieczornym zaś 38. lubo niektóre z nich mają miejsce  
 i w ranném nabożeństwie. W ciągu tygodnia przypada 91.

psalmów na jutrznią. 43. na Laudes — na godziny 44. a na nieszpory 35. co wszystko stanowi liczbę 150. psalmów \*) Píše *Gawant*, że za papieztwa *Damaza*, ś. Hieronim oznaczył na jutrznię niedzielą 48. psalmów na jutrznie zaś codzienne 42. a na jutrznie o świętych pańskich połowę liczby niedzielnej to jest 9. — W czasie godzin mpiejszych podzielił za przykładem ś. *Ambrożego* psalm 118, na trzy części. Tenże papież *Damazy* miał ustanowić, aby każdy psalm zakończyć śpiewem *Chwała Ojcu i Synowi i t. d.* Można by tu wyliczyć psalmy, jak są wyznaczone na nabożeństwo całego tygodnia, przestajemy atoli na wymienieniu psalmów niedzielnych. —

Na jutrznię Psalm 94. *Venite exultemus.* Na 4. Nokturn Psalmy 4, 2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14. Na 2. Nokturn Psalmy 15, 16, i 17. Na 3. Nokturn Ps. 18, 19. i 20. Na *Laudes* Ps. 92, 99, 62, 66, 148. 149, 150. Na *Prymę* Ps. 53, 117, i 118. na *Tercyą* z Psalmu 118. Na *Sekstę* i *Nonę* z Psalmu 118. Na *Nieszpory* Ps. 109, 140, 144, 142, i 113. Na *Kompletę* Ps. 4. 30. 90 i 133. — Gdy tedy nabożeństwo jest o Niedzieli w ówczas śpiewa się przez dzień lub zmówi 38. psalmów. —

Prócz Psalmów obejmuje *Brewiarz* siedm śpiewów z staro Testametu I. *Śpiewajmy Panu* 2. Mojz. 15. II. *Usłyszcie niebiosa co mówię* 5. Mojz. 32. III. *Wzniosło się serce moje* I. król. 2. IV. *Będę ci wyznawał Panie!* Izaj. 42. V. *Ja rzekłem w polowie dni moich* Izai. 38. VI. *Panie usłyszalem głos twój* Habak. 3 *Błogosławcie panu wszystkie dzieła pańskie* Dan. 3.

Z Ewanjelii zaś są trzy śpiewy:

I. *Wielbij duszo moja* Łuk. 4. — II. *Błogosławiony Pan Bóg Izraela* Łuk. 4. — III. *Teraz wypuść Panie!* Łuk. 2.

Prócz przekładu psalmów, znajdującego się w biblii, mamy przekład rymem jeden *Jana Kochanowskiego* a drugi *Franciszka Karpińskiego* całego psalterza czyli wszystkich 150. psalmów. — Obydwa przekłady mają swoje zalety mianowicie pod względem poezyi — nie w każdym przecięż zdaniu oddają wiernie myśl oryginału.

\*) Nasze litanie są naśladowaniem psalmu 135.

Spiewanie psalmów językiem polskim w czasie nieszporów, zbawienniej działa na wiernych, niż muzyka chociażby dobrze obsadzonej orkiestry. — \*)

W *brewiarzu* znajdują się téż *hymny*. Są to śpiewy podobne do tych psalmów jak uważa ś. Hieronim, przed którymi lub po których przydane jest *Alleluja*. Hymny głoszą majestat Boga, podziwiają téż jego dzieła i dobrodziejstwa. — *Herder* tak o nich napisał: „Przechodząc *liturgiczne* księgi greckiego lub łacińskiego kościoła uważać je można jako gmachy albo raczej labirynty muzykalné poetycznego ducha, w których historia i nauka maleńkie tylko mają komnaty. Nad całością unosi się potok zachwycenia lirycznego i tak głośniejszej radości, iż się natychmiast postrzeżga, że to nie jest dzieło jednego człowieka, lecz raczej pomnik narodów i wieków z rozmaitych stref i rozlicznych stanowisk. Wyższe są chrześcijaństwa cele niż kształcenie poetów; i pierwsi jego nauczyciele niebyli rymotwórcami. Ich śpiewy niebyły z pomocą klasycznych wyrazów kształcone, ani téż były utworem sztuki, ani dla zabawki układane. Nikt im przecież nieodmówi dzielności, z którą aż do duszy przenikają. Owe odwieczne hymny, a co do skutków zawsze nowe, jakże wielkimi dobroczyncami stawały się dla biednych ludzi! Towarzyszyły one samotnemu w jego komnacie — a uciśnionemu w jego kłopotach i nędzy, a nawet aż do grobu. — Śpiewając je zapominał swe troski, a smutkiem znękany duch unosił się w inne światy ku skosztowaniu niebiańskich pociech. Zmocniony wracał się na ziemię, cierpiał i działał w utajeniu. Cóż się działo, gdy te pienia w świętym chórze otoczyły roztargnionego — albo téż gdy przy odgłosie dzwonów i organ uciemiężycielowi sąd przypominały a tajemnemu zbrodniarzowi potęgę sędziego! Cóż? kiedy wyższych i niższych połączyły i na kolana rzuciły, ich dusze wiecznością przenikając? Któraż filozofia? jakież lekki śpiew szyderstwa i głupoty tego dokazał, lub kiedy dokaze? Nieprzeczę, że nawet mowa zakonna średnich wieków miała coś rozrzewniającego. — Widziałem

\*) Tak we Włoszech jak u nas, muzyka w kościołach nie nosi dziś charakteru muzyki kościelnej. Potrzebuje przeto koniecznej reformy.

„elegie i hymny w nędznym stylu mnichowskim, których  
 „przetłómaczyć niezdolałem. Mają coś tak uroczystego, tak  
 „pobożnego, tak rzewnie narzekającego, że to wprost idzie  
 „do serca. Kogóż nie rozczuli śpiew Prudencyusza *Jam maē-*  
 „*sta quiesce* — kogoż *dies irae* nieprzerazi? — w kimże nie-  
 „wzbudzą wrażenia tyle innych hymnów każdy wedle swego  
 „charakteru n. p. *Veni redemptor gentium*, *Vexilla regis pro-*  
 „*deunt*, — *Salvete flores martyrum* — *Pange lingua glori-*  
 „*osi* i t. d. Jakaż jest przyczyna takich wrażeń jakie wy-  
 „wołują owe starożytne śpiewy kościelne? Nie są to nowe  
 „pomysły, któreby nas wzruszały — boć rzadko są w nich  
 „jakie nowe myśli. — Są to raczej odgłosy dziejów znajo-  
 „mych albo modły i prośby już znane. Cóż tedy nas tak  
 „wzrusza? Oto ich *prostota* i *prawda*. — W nich brzmi  
 „odgłos spólnego wyznania jednego serca — i jednej wiary.  
 „Największa ich część jest taka, iż codzien może być śpie-  
 „wana, inne są przywiązane do pewnych świąt w ciągu  
 „roku.“

To świadectwo *Herdera* nie jest podejrżane o żadne stron-  
 nictwo. Wszak on niebył katolikiem — podziwiał tylko jako  
 mędrzec i poeta szczytność tych śpiewów, które się znajdują  
 w naszym brewiarzu.

Już co się tycze *Autorów* tychże hymnów, śpiew *Lucis*  
*largitor splendide* przypisują ś. *Hilaryuszowi* Piktawieńskie-  
 mu, który żył na początku 4. wieku. ś. *Ambrożemu* przy-  
 znają 1. *Aeterne rerum conditor* 2. *Deus creator omnium*  
 3. *Veni redemptor gentium* 4. *Splendor paternae gloriae*  
 5. *O lux beala Trinitas*. Śpiew *Te Deum* ma być o jedno  
 stulecie późniejszy od wieku ś. *Ambrożego*. — *Aureliusz Pru-*  
*dencyusz Klemens* (Hiszpan z wieku 4.) pisał wiele hymnów;  
 jego utworem są następujące 1. *Ales diei nuntius* 2. *Lux*  
*cece surgit aurea* 3. *Corde natus ex parentis* 4. *Salvete flo-*  
*res martyrum* 5. *Jam maesta quiesce quaerela* — *lacrymas*  
*suspendite matres* — *nullus sua pignora plangat* — *mors*  
*haec, reparatio vitae est*. *Celiusz Seduliusz* (w środku 5.  
 wieku) autorem jest między innymi hymnu o 23. zwrotkach  
 z których pierwsza zaczyna się od A. *A solis ortus cardine*  
 a ostatnia zaczyna się od Z. — *Zelum draconis invidi*. —

Z tych niektóre zwrotki używają się w brewiarzu na boże narodzenie i na trzy króle.

*Wenancy Fortunat* (w końcu 6. wieku) autorem jest hymnów **1. Pange lingua gloriosi praelium certaminis. 2. Vexilla regis prodeunt 3. Salve festa dies.** Jego 4 księgi śpiewów świętych znajdują się w dziełach Ojców kościoła umieszczone.

*Grzegorz wielki* († 604.) ułożył **1. Primo dierum omnium 2. Ecce jam noctis 3. Audi benigne conditor 4. Rex Christe factor 5. Te lucis ante terminum.**

*Paweł Winfryd* († około 800.) autorem ma być hymnów **1. Ut queant laxis 2. Fratres alacri pectore.**

*Ś. Bernardowi* († 1153.) jedni przyznają hymn *Ave maris stella* inni zaprzeczają. Wszyscy zaś się zgadzają, że on jest autorem hymnu *Jesu dulcis memoria, dans vera cordis gaudia.*

*Ś. Tomaszowi z Akwinu* († 1274.) przyznają jedni 96 a inni aż 115. hymnów autorstwo, których tu nieprzypisujemy.

*Jakoponus czyli Jacobus de benedictis* († 1306.) ułożył *Stabat mater* i t. d.

Na język polski wiele z tych hymnów z nierównym atoli szczęściem przełożono. — Dziś w inną stronę są zwrócone talenta. — O bodajby mężowie obdarzeni duchem petyckim zajęli się przekładem hymnów, przynajmniej powszechniej używanych! —

Po Psalmach i hymnach zajmują wielką część brewiarza czytanie z pisma ś. tak starego jako i nowego zakonu, który to zwyczaj sięga najpierwszych czasów chrześcijaństwa. Czytanie pisma ś. następuje po pierwszym Nokturnie po drugim zaś życie świętego, a po trzecim Ewanjelia dzienna i stósowna do niej homilia wyjęta z Ojców kościoła ś. — Po takich czytaniach kładą się tak zwane *responsorya.*

Odpowiadaniem nazywano albo śpiewanie na przemian w dwojakim chórze; albo zakończenie spiewu podobną końcówką. Ślady takiego odpowiadania zachodzą się już w starym zakonie. Kiedy Mojżesz śpiewał Panu chwałę po przejściu morza, w ówczas jego siostra z orszakiem niewiast wtórowała mu czyli powtarzała to samo. 2. Mojz. 15. 21. Po-

dobnie téż podług 4. księgi Mojżesza 24. 17. lud odpowiadał: *ascendat puteus* i t. d. Dawidowi téż śpiewano na przemian (per choros) *Ubi Saul tysiąc a Dawid dziesięć tysięcy* — 1. królów 21. 11. Za czasów ś. Augustyna śpiewanie psalmów i odczytywanie pisma ś. działa się na przemian. — Co śpiewano po odczytaniu pisma ś. to zwano *responsoryum* czyli odpowiedziem przytomnych chrześcian. Te odpowiedzi są zawsze stósowne do wyznaczonej lekcyi z pisma ś. i chociaż one dziś sam duchowny prywatnie odmawia, przypominają mu przecież, iż kiedyś lud po skończoném czytaniu tak *odpowiadał*. Mamy o tém najdawniejsze świadectwa, że tak rzeczywiście się działo; ś. *Hilary* w komentarzu na 65. psalm wspomina o tych responsoryach — *Genadiusz* zaś pisze, iż *Muzeusz* kapłan *Massyliński* († 461.) z polecenia ś. *Weneryusza* biskupa, uporządkował czytania z pisma ś. stósownie do przypadających świąt także i *responsorya* z psalmów, i kapituła odpowiednio czasowi i lekcyom. Dodaje *Genadiusz*, że takowe rozporządzenie było dla ludu wielce zbawienne.

Oprócz *responsoryów* po lekcyach, które są skróceniem psalmów, są jeszcze responsorya krótsze, które się w czasie godzin po *kapitulum* śpiewają. Są zaiste krótszemi tak względnie *kapitulum*, które jest krótkie, jako téż i same przez się. — *Responsoryum* w czasie prymy bardzo stósownie i pod względem dogmatycznym bywa zmieniane n. p. *Chryste Synu Boży zmiłuj się nad nami! któryś się narodził z Panny Maryi — któryś się dziś pojawił — któryś dla nas zraniony — który wstępujesz w niebiosy* — i t. d.

*Antyfony* są śpiewem zwrotnym, (*ant* przeciw *gaw* głos.) — Jest to jak gdyby echo odbijające się od śpiewu psalmu. Używają się przed i po psalmie. Są mniejsze i większe. Na szczególną uwagę zasługują owe siedm *Antyfonów* od głoski *O*. się zaczynające przed uroczystością *Narodzenia Pańskiego* przez 7 dni używane. Są one pobudką do tem zbawienniejszego obchodzenia tak wielkiego święta. —

Istnęły dawniej *oddzielne* księgi zwane *Antyfonarzami*. Później oddzielono *responsorya* od antyfon, i osobne stąd

powstały książki. — Dziś w *Antyfonarzu* \*) umieszczone bywają śpiewy należące do dziennego nabożeństwa z brewiarza.

Sam zaś *brewiarz* dosłownie oznacza *skrócone nabożeństwo*, rzeczywiście zaś jest zbiorem nabożeństwa publicznego jakiego używa kościół, a które każdy duchowny \*\*) jak się rzekło wyżej, codziennie odprawiać jest obowiązany. Że takowe nabożeństwo dawniej dłuższe bywało, to niepodlega wątpieniu. — W wieku XII. w niektórych kościołach używano jeszcze dłuższego nabożeństwa, zaś w innych krótszego. Najdłużej kościół Laterański w Rzymie zatrzymał *dłuższe* nabożeństwo. Ś. Sobor Trydentski na swém ostatniem posiedzeniu 4. Grudnia 1563. uchwalił, aby to co potrzeba do urzãdzenia katechizmu, Mszału i Brewiarza do stolicy Apostolskiej odniesiono. Tę uchwałę przywiódł do skutku Pius V. i mocą Bulli *quod a nobis* w roku 1658. zaprowadził w życie brzewiarz dzisiejszy. — Jego śladem postępując Klemens VIII. (1602.) i Urban VIII. (1631.) Brewiarz w formie dzisiejszej upowszechnili. Zowie on się dla tego *Rzymskim*, iż są jeszcze inne brewiarze jakich szczególnie używają Dyecezye \*\*\*) lub Zakony. Tak we Francyi prawie każda Dyecezya używa sobie właściwego brewiarza. Podobnie téż Dyecezya Kolońska, Monasterska mają swoje własne brewiarze. Dawne téż zakony n. p. benedyktyński, karmelitański — dominikański, trzymają się jeszcze własnych swoich dawnych brewiarzy. Duchowienstwo w Polsce używa brewiarza Rzymskiego. —

Czyliżby książka do Nabożeństwa dla ludu niemogła być wydana w języku polskim w którejby zachowano nietylko ten sam porządek co do układu, lecz oraz i umieszczone te same kółkie wprawdzie, lecz pełne ducha modlitwy — hymny — psalmy? — *L. F. \**

2. *Praelectiones ex Theologia dogmatica exaratae ab Ignatio Penka S. T. D. P. P. O. Theol. dogm. et moral. in*

\*) W *Graduale* są śpiewy w czasie mszy ś.; a *psalterzu* psalmy i hymny

\*\*) Grzegorz XVI. codzien odmawia pacierze kapłańskie.

\*\*\*) Mszały także miały Dyecezye sobie właściwe. Jest w Bibliotekach do dziś jeszcze dawny Mszał dla Archi-Dyecezyi Gnieźnieńskiej i dla Dyecezyi Poznańskiej, Krakowskiej i t. d.

*Universitate Jagellonica ac Canonico Cracoviensi:  
Cracoviae Typis Stanislai Gieszkowski 1844. Liber  
Syntheticus. in 8. fol. 486.*

Pod takim tytułem wyszła w Krakowie Teologia dogmatyczna w czterech tomach, z których pierwszy, czyli część *zbiorową* (synthetica) mając w tej chwili pod ręką, to o niej donosimy. — W przedmowie oświeca autor czytelnika o celu i sposobie pisania. — Przyznaje się, że wyjaśniając prawdy religijne, zarzuty i pociski przeciwników tychże prawd odpierać usiłuje, i życzy, aby to dzieło nie urywkowo, lecz całkowicie przeczytać a dopiero urobić sobie o nim zdanie. — Następuje wykaz przedmiotów Tomu I., a potem zaraz *wstępem* otwiera się sameż dzieło. — Trzy rzeczy założył sobie autor wyjaśnić w tym wstępie t. j. 1. pojęcie teologii mianowicie dogmatycznej i polemicznej 2. jej potrzebę i użytek 3. sposób swego wykładu. Zamierzył on na dwoistej drodze twierdzącej i przeczącą zbudować systemat swęj Teologii — zowiąc dogmatykę *częścią teoretyczną* a moralną *częścią praktyczną*. — Być może, iż dogmatykę odnosi do *rozumu teoretycznego* a moralną do *praktycznego*; przecięż nam się zdaje, że oboje są póły teoretyczne nauki dopóki się uważają jako *przedmiot* — (objectum) skoro zaś w człowieku się pojawiają w czynach wtedy oboje są praktyczne. Czyliż tylko są dogmata wiary? czyż niema i moralnych dogmatów? alboż teologia moralna niejest równie teoretyczną jak dogmatyczna? —

Lubo użytek albo potrzeba jakowęj nauki najsnadnieję się poznaje, gdy się pozna samą naukę, przecięż na stronie 3—30. jest o tém mowa. — Potrzeba Teologii wywodzi się z przyrody człowieka i z jego przeznaczenia by był istotą moralną i wiecznie szczęśliwą. Dalej następuje wyjaśnienie czém niejest a czém jest religia. Odpierając zarzuty przeciwników rozwodzi się autor nad pożytkiem zatrzymania języka łacińskiego przy obrzędach religijnych (str. 21.) a wykazawszy potrzebę religii, tém samém wnosi, że jest także jej nauka potrzebną.

Co do sposobu czyli metody, poddziela swę dzieło na część Syntetyczną (zbiorową) i Analityczną (rozbiorową)

przestrzegając: że niemyśli czynić zbioru przedmiotów wiary lecz tylko podać zbiór źródeł i podstaw na których się nauka opiera, także też w drugiej części niezamyśla rozkładać przedmiotu wiary, lecz tylko czynić rozbiór zasad tejże nauki. — Nam się zdaje, że *rozkład* i *rozbiór* (analysis) przedmiotu na części, ułatwia jego poznanie, i że poznane szczegółne za pomocą rozbioru części, składając, nabywa się znajomość całości. — Nazwy przeto części syntetycznej i analitycznej nie zdają się być trafnie dobrane.

Treść księgi syntetycznej jest takowa: dowodzi *potrzeby, możebności i rzeczywistości* objawienia — rozprawia o *cudach i prorocत्वach* jako znamionach tak samego objawienia jak i powagi osób go podających, które to znamiona — służą osobie Jezusa Chrystusa, i Apostołów posłannictwo udowodniają. Dalej jest rzecz o *Tradycji* o *kościelach* i o *prymacie papieża* a mianowicie o rozsądzaniu sporów w rzeczach wiary. —

Niepodobna wchodzić w rozbiór każdego w szczególności z wymienionych tu przedmiotów, gdyż trzebaby powtarzać liczne podziały i dowody w dziele umieszczone.

Ograniczamy się na tych uwagach, że autor co do prawd religijnych dokładnie się trzyma nauki kościoła ś. i w piśmie swym niepospolitą okazuje naukowość. Chce też być ściśle systematycznym, dzieli i poddziela trybem dawniejszym, i jedno tém sposobem z drugim łączy, zwiastując poprzednio swój podział a w końcu zbierając w jeden obraz to czego dowodził.

Swe dowody opiera na wyrokach pisma ś. i zdaniach ojców kościoła, lecz przytacza dobre i złe mniemania mędrców tak przed chrześcijańskich jak i dzisiejszych, a to tém celem, aby i prawdę wyjaśnić i zarzuty przeciw niej odeprzeć. \*)

O części Analitycznej tego dzieła w 3 zawartej Tomach umieści się zawiadomienie w następnym zeszytcie.

L. F. —

\*) Teologia Dr. *Penke* połączona jest w krajach Austryackich; a nawet w Seminarjum obok katedry ś. Stefana w Wiedniu, używane jest to dzieło równie z Teologią Klüpfła.

3. — *Pastorałki i Kolendy z melodyami przez ks. M. M. zebrane Kraków w drukarni St. Gieszkowskiego 1843. w 8ce. 221. stron.*

„Po wydaniu *śpiewnika kościelnego z melodyami*, i po „uzupełnieniu tegoż *dodatkiem*, zająłem się (mówi autor „w przedmowie) zbieraniem melodyj do *kolend*, aby je uratować od zapomnienia. Nie są to *pieśni kościelne* i owszem „bacznosc ks. plebanów, powinna im tam wstępu zabraniać; „ale są to *piosenki* wesołe i niewinne *ludu*, w czasie świąt „Bożego narodzenia, po domach śpiewane.“

W téjże przedmowie opisuje dalej, autor, dawne kolendy czyli nawidziny pasterza w domach swój parafii (Zob. zeszyt IV. §. 5. O. P.) — i wywodzi zwyczaj śpiewania tego gatunku piosnek, mianowicie przez organistów bakalarszy i zaków szkolnych; a nareszcie oświadczają, iż wydał te śpiewy z melodyami porządkiem alfabetu od A. do Z.

Niepodlega wątpliwości, że kolendowanie przez Plebanów było tylokrotnie zalecane ustawami Synodalnemi, które oraz i ten obowiązek na plebanów wkładały, aby przy tém spisywali ludność swych parafii a razem przywoite upomnienia przestrogi i nauki dawali. (Zob. *de visitatione Parochiarum* w liście Bernarda Maciejowskiego kardynała i arcybiskupa Gnieźnieńskiego z d. 15. Paźdz. 1607.) Tem czasem igraszki i zabawy jakie lud wiejski około czasu świąt bożego narodzenia miał w użyciu, musiały być zabytkiem z czasów przed chrześciańskich, i zdaje się, że piosnki kolendowe zwrot miały nadać tym zabawom ku wyższemu celowi — a sameż uciechy posłużyć do wpojenia w umysły religijnych zasad. —

Jakkolwiek bądź, słuszną jest rzeczą, aby i tego rodzaju pamiątkę jaką jest *melodya* piosnek kolendowych, od zaguby zachować. — Dokazał tego ksiądz Mioduszewski przez troskliwe zbieranie i wydanie melodyi tychże piosnek.

Wydał zaś 120. atkowych kolend z ich melodyami. Są to śpiewy rozmaitej wartości — wszędzie jest pewny gatunek pocyi lubo mniej więć do pojęcia ludu zastosowanej. Melodye zaś są prawdziwie narodowe i wszystkie wesołe. Ostrzegł autor, że te piosnki niepowinny być w kościele

śpiewane i to ostrzeżenie z pewnych przyczyn, — na pierwszej karcie dzieła umieścić, — lecz uchylając ich śpiew z kościołów tém bardziej życzyłyby ażeby w domach śpiewane były.

Trudno tu podać obraz tych melodyi a zatem i uczuć wdzięczności za tę pracę. Wyrazy same bez melodyi jakie i w dawnych kantyczkach się znajdują; nie wskażą wartości tego dzieła. Słyszycyby trzeba ich śpiewanie, aby ocenić zamiar autora.

O gdyby nasi poeci, którzy swoje piękne talenta poświęcają przedmiotom, które nie są zdolne zbudować im ołtarz wdzięczności, gdyby mówię tym od zaguby uratowanym melodyom stósowne religijne podłożyli wiersze — na jakążby dopiero zasłużyli wdzięczność?

Wnetby młodzież szkolna nuciła takowe śpiewy — a starsi co odwykli od nawiedzin szynkowni i kompanii czas zabijających o jak pięknie i przyjemnie spędzaliby zimowe wieczory!

Mamy już melodye nietylko od zaginięcia ochronione, lecz mogące być przez nabycie tego dziełka wszędzie upowszechnionemi — zabierzmyż się do wydania ich powtórnego w kształcie i postaci wiekowi dzisiejszemu odpowiadającej.

Taki postęp oświaty będzie praktyczniejszy a następnie i ogołowi pożyteczniejszy aniżeli starganie sił ducha na wyjaśnieniach Messyanizmu — lub tworzeniu nowego jakiegoś kościoła. —

L.

*Stósunek kościoła rzymsko-katolickiego do nowo powstających sekt religijnych rozpoczętych przez Ronge i Czernskiego — przez F. Kozłowskiego. D. O. P. —*

Poznań, drukiem W. Stefańskiego. 1843. w 8—249. stron.

Odstępstwo od kościoła ś., panów Rongiego i Czernskiego zamiast zaszkodzić kościołowi, oswobodziło go tylko z człon-

ków martwych i wzbudziło uśpione umysły do badań prawdy. Wśród mnóstwa pism i pisemek małej wartości, pojawiły się też dzieła gruntownie katolickość wyjaśniające. Do takich policzyć się może powyżej mianowane pismo. — Autor kochający całą duszą kościół katolicki, wyłożywszy w wstępie do dzieła, że jak Chrystus jest tylko jeden tak i jego kościół jest jedyny stanowiący organiczną całość, zawsze niezmienny i do końca wieków trwać mający, zadaje sobie do rozwiązania zagadnienie: jakiby był stosunek tegoż kościoła do sekt religijnych rozpoczętych przez R. i C. —? Na to zadanie odpowiada w 2. częściach. Pierwsza część jest historyczna, a druga dogmatyczna.

W pierwszej opowiada historią wystawienia ś. sukni w Trewirze — przytacza głosy umieszczone w Wrześniu r. z. w piśmie peryodycznym Saechsische Vaterlandshlätter a nareszcie ów list Rongiego do biskupa Trewirskiego datowany d. 4. Paźdz. r. z \*) który co do jego treści przechodzi, dalej mówi o Janie Czernskim i tak jego jak i Rongiego nowym wiary wyznaniu. Zawiera tedy ta pierwsza część zdarzenia każdemu znane, i jest tylko przygotowaniem do drugiej części dogmatycznej, która właściwie się obroną kościoła katolickiego, a następnie i odparciem zarzutów przeciw niemu od nowych dyssydentów miotanych zajmuje. Przechodzi autor w tej części dowody za prymatem papieża i rozbiiera bezzasadność zarzutów przeciw temu. Rozprawia dalej o bezceństwie duchownych — o spowiedzi cichłej — o komunii ś. pod jedną postacią — o małżeństwach mieszanych, o szanowaniu świętych, ich obrazów i relikwii — a nareszcie mówi o nawiedzaniu, miejsc świętych. Sposób pisania autora dostępny jest każdemu, gdyż jasno i wyraźnie stawia przed oczy swe dowody, a gdy i treść dzieła ważne obejmuje prawdy i wyklada je zrozumiale, przeto w języku polskim śmiało policzyć możemy to dziełko do najlepszych w tym przedmiocie wydanych.

\*) Za wyraźnym pozwoleniem sądu nadcenzuralnego w Berlinie przez pisma peryodyczne ogłoszony.

*Christkatholisches Gesangbuch für die deutschen  
Gemeinden gesammelt vom Dekan und  
Pfarrer Noak.*

Posen, Verlag und Druck von *W. Stefański*, 1845. in 12. 286.

Krótszy a może i trafniejszy tytuł byłby taki: *Gesangbuch für katholiken deutscher Zunge*. — Śpiewy w tej książeczce rozłożone są na nabożeństwo poranne i wieczorne — w czasie mszy ś. i nieszpórów — w czasie obchodów pogrzebowych nareszcie dodane są śpiewy moralno religijne a w przydatku psalmy nieszporne w języku łacinskim i niektóre jeszcze śpiewy. W małej książeczce jest wiele rzeczy. Gdyż tak śpiewy mszalne jak nieszporne są dla świąt rocznych i innych znakomitszych uroczystości. Rozmaite nawet litanie niesą opuszczone. Obok dawniejszych pieśni znajdują się i najnowsze. Życzyłby tylko trzeba, aby rzeczywiście te śpiewy weszły w używanie, w kościołach katolików języka niemieckiego, w miejsce łacinskich, których wcale nie rozumiejąc w niektórych miejscach jeszcze przestrzegają. Mogą też być użyte te pieśni do zwyczajnego cichego nabożeństwa, przez co częstszem powtarzaniem się spamiętają, polubią, i chętniej używanemi będą.

Przez wydanie tych pieśni zaradziło się prawdziwój potrzebie katolików niemieckiego języka. Życzyłby tylko jeszcze można, aby i inne im potrzebne książeczki n. p. katechizmy, i książki szkolne wypracowane i wydane były.

scaci dane; — w ów czas nabożeństwo odprawiało się w kościele N. P. Maryi. Czyli takowy przypadek nie mógłby się jeszcze wydarzyć, aby także sam kościół mógł być przydatnym na zastępstwo Archikatedralnego nabożeństwa? A chociażby i tej potrzeby nigdy nie było, przecież mogły stać się albo do miarzenia katechizmów, albo też do nabożeństwa dla wojskowych katolików, którzy dotąd żadnego nie mają dla siebie katolickiego kościoła (przez wyjątek) — do posiadania oddzielny garnizonowy kościół i kapelanów wojskowych, lecz niekatolickich, gdy przecież bardzo znaczną ilość wojskowych katolików znajduje

### III. Rzeczy Kościelne.

#### 1. *Kościół N. P. Maryi w Poznaniu.*

Gdy dawniej rzeka Warta inne miała koryto w Poznaniu, w tedy to miejsce, gdzie stoi Tum i zabudowania kościelne, było wyspą, oblaną z jednej strony Wartą a z drugiej Cybiną. Najbliżej Warty stał kościół N. P. Maryi na wzgórzu, (in Summo) był kolegiatą i miał swoich kanoników, z których jeden dotąd jeszcze żyje, a takowym jest kanonik Metropolitalny L. Ritter urodzony 24. Sierpnia 1763. — Budowla tego kościoła niemoże być późniejsza jak z trzy-nastego wieku — wszystkie bowiem z owego wieku kościoły w podobnym stylu i strukturze są zbudowane. Dziś lubo ten kościół stoi pustkami, bez okien, i ogołocony z wszelkiej wewnętrznej ozdoby, przecież dłużej jeszcze stać może aniżeli niejedna z dzisiejszych nagle wykonanych budowli. A co najważniejsza, że jest jedną z najdawniejszych a razem najpiękniejszych w Poznaniu pamiątek dawnych wieków.

Były czasy, gdzie Tum leżał nieledwie w gruzach — boć i tak jego budowla nie należy do najmocniejszych jak tego dowodzą spajania żelazem w tak wielu miej-

scach dane, — w ów czas nabożeństwo odprawiało się w kościele N. P. Maryi. Czyliż takowy przypadek niemógłby się jeszcze wydarzyć, aby tenże sam kościół mógł być przydatnym na zastępstwo Archikatedralnego nabożeństwa? A chociażby i tój potrzeby nigdy niebyło, przecież mógłby służyć albo do miewania katechizmów, albo téż do nabożeństwa dla wojskowych katolickich, którzy dotąd żadnego niemają dla siebie katolickiego kościoła przeznaczonego \*) lubo posiadają oddzielny garnizonowy kościół i kapelanów wojskowych, lecz niekatolickich, gdy przecież bardzo znaczna ilość wojskowych katolickich znajduje się zawsze w Poznaniu. \*\*)

Gdyby połowa tego nakładu, który jest wyłożony na ozdobę kaplicy w Tumie, gdzie stoją posągi Mieczysława i Bolesława, użytą została na naprawę i upiększenie kościoła N. P. Maryi w sposób podobny jak urządziła od r. 1832. do 1840. w Katedrze krakowskiej Hrabina Zofia Potocka dziedziczka hrabstwa Tęczyńskiego, kaplicę do pogrzebu męża swego hrabiego Artura Potockiego \*\*\*) wtedy mógłby być stać się stósownym do mieszczczenia w sobie rzeczonych wyżej pomników rozkrzewicieli wiary ś. w Polsce.

Jakkolwiek bądź, wart jest dziś jeszcze ten kościół, aby na niego nietylko zwrócili oczy mieszkańcy Chwaliszewa, jako sobie najbliższy, lecz i wszyscy katolicy miasta Poznania, a nawet i całej Archidiecezyi, iżby tak droga pamiątka ojców naszych od zaguby zachowaną, a dom boży do właściwego sobie stanu na powrót przywrócony został.

\*) Kościół farny ś. Magdaleny napełnion zwykle bywa ludem jakże tam wojskowi mieścić się mogą?

\*\*) Kościół dla katolików języka niemieckiego niemoże służyć za kościół dla wojskowych, gdyż ci niewszyscy posiadają należycie język niemiecki.

\*\*\*) Ściany tój kaplicy są wyłożone krajowym pięknie polerowanym marmurem z pobliskiego Dembnika — ołtarz bronzowy w ogniu złocony.

## 2. *Kościół w mieście Brójcach.*

Na zachodnim krańcu Archi Dyecezyi Poznańskiej graniczącym z nową Marchią jest miasto Brójce (Braetz) w którym przed 39. lat zgorzał kościół katolicki. Mała liczba parafian, a do tego w większej części ubogich, niezdolala dotąd odbudować tego kościoła w owém miejscu tak potrzebnego. Sporządzono wprawdzie rys budować się mianego kościoła i obrachowano koszta budowli na trzy tysiące blisko talarów. W zupełnym niedostatku funduszów, gdyż katolicy miejscowi ledwie trzydziestą część tych nakładów złożyć mogą, proszono o pozwolenie kollekty w kraju. Tym czasem i takowa odmówioną została z względu, iż nigdyby potrzebnych nakładów niezastoniła, a w takim razie nadzieja posiadania kościoła dla tamtejszych katolików upadać zaczęła. Aleć względ na to, że mieszkańcy Archi Dyecezyi tyle składają ofiar na odbudowanie kościołów w innych prowincyach, a nadewszystko nadzieja w boskiej opatrności, spowodowała prowizorat tamtejszy do proszenia nie już o kollektę lecz o dobrowolne ofiary mianowicie swoich spółdyecezan. Piękny dał natychmiast przykład Dekanat Zbąszyński, w którym miasto Brójce się znajduje, lecz inne Dekanaty o podał za nim pozostają. Niemogą sami duchowni podźwignąć tego kościoła, boć mało jest takich, którzyby większe od wydatków mieli dochody, a własne ich kościoły i miejscowe ubóstwo, wsparcia od nich wymagają; — aleć mogą wszyscy duchowni przemówić do zamożniejszych katolików, udać się w ich domy i prosić o zasilek na cel tak chwalebny. Czyliżby tylko tam szczodrze i hojnie sypano ofiary, gdzie idzie o rozprzestrzenianie oświaty lub o zbudowanie kościoła nowym dyssydentom, a gdzie idzie o poratowanie ubogich spółbraci, tamby oziębłość się widzieć dawala? —

O gdyby przynajmniej tysiąc talarów przez pobożne ofiary zebrać się mogło, w ów czas chociaż za połowę kosztów obrachowanych, kościółek mniejszy mógłby być wybudowany, a katolicy tamtejsi i ich następne pokolenie zawdzięczałoby to dobrodziejstwo swym ziomkom i spółbraciom. Już dzwony do budować się mianego kościoła poblizsza parafia, gdzie kościół rozebrano, dobrotliwie ofiarowała spółwiercom swoim w Brójcach, już gazeta kościelna przyjmuje na ten cel ofiary — czyliż można pocieszać się błogą nadzieją, że to dzieło pomyślny weźmie postęp? — W ów czas tylko to nastąpi, jeżeli nie zmordowana gorliwość duchowieństwa, które tyle dowodów daje poświęcenia się swego, zajmie się i tą dobrą sprawą, o co nietylko go prowizorat kościoła w Brójcach, lecz i wszyscy dobrze myślący katolicy najusilniej proszą.

### 3. *Pozwolenie noszenia świec gorejących w Processyach.*

Któżby się mógł spodziewać, iżby w wieku oświaty, gdzie nieledwie każdy młodzieniec zapalone cigaro w ustach nosi, iżby mówię, powstać mogła obawa wzniesienia pożaru, przez gorejące świece, które więcej jak przez ośm set lat w processyach w rękę noszone bywają? Tym czasem tak się rzeczywiście stało, — a po zbadaniu wszechstronném rzeczy nastąpiło nareszcie pozwolenie używania tychże świec, i takowe przez okólnik Prześw. Konsystorza do wiadomości duchowieństwa podane zostało. Rzeczony okólnik obznajmił duchowieństwo z następującą odezwą do JW. Arcy Pasterza daną w tych słowach:

Na zanesione do JW. Naczelnego Prezesa a przez tegoż nam oddane i w przytomności jego roztrząszone szanowne pismo z d. 14. m. z którego annexa się zwracają, oświadczamy JW. Arcy Biskupowi w odpowiedzi unizenie: iż gdy przez używanie palących

świec woskowych przy processyach i obchodach pogrzebowych katolickich, rzeczywiście bardzo dalekim jest wyniknąć mogące niebezpieczeństwo ognia, przeto wezwaliśmy wszystkie nam podrzędne władze policyjne, aby wykonywaniu tego kościelnego zwyczaju zadanych na dalniestawiały przeszkód.

Poznań, d. 13. Lipca 1845,

*Królewska Rejencya. Wydział wewnętrzny.*

#### *4. Kongregacye Dekanalne.*

Coroczne zgromadzenia duchowieństwa dekanalnego, tak mocno przez uchwały synodalne i rozporządzenia biskupów zalecane, są wielce użyteczne do coraz żywszego rozbudzenia życia pasterskiego na korzyść zarządu duchownego parafii. Ten pożytek tam się szczególniej uczuć daje gdzie nie litera, lecz duch a duch kościoła katolickiego, temi zgromadzeniami kieruje. — O ileż to jest albowiem przedmiotów nad którymi pasterze dusz naradzać się mają! Z jednej strony własny postęp w doskonałości życia chrześcijańskiego i pasterskiego, z drugiej strony tak liczne potrzeby duchowe ludu wiernego ich pasterstwu poruczonego, zaczawszy od dzieci należących do domów ochrony, aż do niedołącznej starości niemającej przytulku w szpitalach, zając potrafią ich rozum i serce by obmyślić zaradczę środki ku zwalczeniu przeszkód jakie tamują wykonanie dzieł dobrych. Tak jest, dusze przeniknione miłością kościoła świętego, i miłością ludu, znajdują w czasie kongregacyj tak wiele przedmiotów do spólnej narady, iż tęskliwie oczekują tej chwili, gdzie razem połączeni obmyślać mogą to co służy ku uszczęśliwieniu spólnemu. — Między innemi

przedmiotami, zajmowały w roku bieżącym w czasie tych kongregacyi narady duchownych szkoły, a mianowicie nauka religii w nich udzielana — rozprawiano o związkach trzeźwości o odprawianiu nabożeństw i t. p.

Niektóre dekanaty poczuły tę wielką niestósowność w jaką są postawieni duchowni, gdy z nich zrobiono urzędników poborowych do zbierania podatku na akuszerki. Jest to właśnie coś podobnego jak gdy duchownych robiono urzędnikami do aktów cywilnych małżeństwa za księstwa Warszawskiego. W jakież wtedy sprzeczności wchodził ksiądz z urzędnikiem cywilnym, — gdy małżeństwa zawartego przed urzędnikiem cywilnym, ksiądz nieuznawał jako ksiądz, a uznawał jako urzędnik cywilny. Jeżeliby mogli księża wybierać podatek na akuszerki czemużby i innych podatków nie mieli zbierać i przeistoczyć się w urzędników celnych?

W innych dekanatach rozważano czyliby ten podatek, który się zbiera na budowlę katedry i jej zakrystyą, nie mógł być obrócony na kościoły w dekanacie gwałtownych reperacyj potrzebujące i na ich ubogie zakrystye?

Takie i tym podobne czyniono narady. — Dobrzeć to wszystko, lecz ustawa o kongregacyach dekanalnych wtedyby się zdawała dozupelnioną, gdyby i Dziekani mieli swoją dziekańską kongregacyą, i to co roztrząsano, badano, uchwalono na szczególnych dekanalnych zgromadzeniach, aby na dziekańskiej kongregacyi poddane zostało ogólnej rozwadze i porozumieniu się wszystkich naczelników dekanatów. W ów czas niestałyby dekanaty odrębnie jak szczególne ciała lecz przez związek jakiby między dziekanami zachodził byłyby spojone w jedną całość — a szczególne uchwały i życzenia zamieniałyby się w życzenia ogółu.

Ostrzegają piąm czasowe jest nieraz, o następne minnych  
zaburzeniach we Włoszech i gdy powstała tam jakież zamieszanie  
zaraz głoszone, że całe państwo kościelne w płomieniach,  
i że może już ledwie się papież ostoi przy swoim dostojstwie  
Maksymilian! — Tym czasem katolicy we Włoszech, nie tak  
aż ożeni i zagorzał jak ich zwykło podbrni nieświeżcy opi-  
sują — a Hiszpania i Portugalia są bardziej przejęte katolic-  
koscia niż się spodziewali ci, którym się na czas udało spro-  
wadzić na te ludy skulki oświaty i postępu. Stan ich nau-  
kowy jest wprost ku kościołowi światła. Niemniej tedy  
katak wojennych przypisać religii katolickiej, gdy od chwili  
jak ta swobodnie jest pielęgnowana, błogie owoce pokoju jej  
towarzyszą. —

#### IV. **Rozmaitosci.**

##### 1. **Z nowych dyssydentów korzyść dla ko- ścioła św.**

et mentita est iniquitas sibi. Psalm. 26. 12.

Zdawałoby się, że wiatr burzliwy łamiąc gałązki i gałęzie,  
strącając téż wiele liści a nawet i owoców z drzewa, szkodę  
mu wyrządza; lecz zwróciwszy uwagę, że tylko w czasie wia-  
trów wzrost roślin jest nadzwyczajny, jak tego doświadcze-  
nia uczą, i że wzmożenie się korzeni, korzystniejsze jest dla  
życia drzewa jak strata niektórych liści lub gałęzi, nikt nie-  
będzie łajał wiatrom, owszem w nich uzna dzwignią życia, dla  
świata roślinnego.

Opadnięcia téż od kościoła, są w skutkach swych podob-  
ne do owój burzy, której skutkiem bywa, że silniej i potęż-  
niej rozwija się życie kościoła po wydaleniu się z niego mar-  
twych członków.

Wmawiano w nas, że zaburzenia wojenne jakimi tyle  
lat półwysep pirenejski był skołatany, skutkiem były ciemnoty  
i zabobonności w jakie wtrącone zostały ludy tamtejsze, przez  
kościół katolicki, i zakonników jego.

Ostrzegały pisma czasowe już nieraz, o nastąpić mianych zaburzeniach we Włoszech i gdy powstało tam jakieś zamieszanie zaraz głoszono, że całe państwo kościelne w płomieniach, i że może już ledwie się papież ostoï przy swoim biskupstwie Rzymskiem!! — Tym czasem katolicy we Włoszech, nie tak są ciemni i zagorzali jak ich zwykle podróźni niekatolicycy opisują — a Hiszpania i Portugalia są bardziej przejęte katolickością niż się spodziewali ci, którym się na czas udało sprowadzić na te ludy skutki oświaty i postępu. Stan ich naturalny jest wierność ku kościołowi świętemu. Niemożna tedy klęsk wojennych przypisać religii katolickiej, gdy od chwili jak ta swobodnie jest pielęgowana, błogie owoce pokoju jój towarzyszą. —

Lecz któż się niezdumieje nad potęgą oświaty — nad jój silnym ramieniem, którym dosięgnąć potrafi wszystkich miejsc gdzie tylko istnieje religia katolicka? — Czemuż tylko nad katolikami się tak opiekuje? czemuż pomija kraje, gdzie jeszcze krzyż Chrystusa nie był widziany?

Taż sama oświata wzbudziła i w Niemczech nowych dysydydentów — nadała im nazwisko katolików — ogłosiła, że na łonie kościoła katolickiego powstał ruch — i poprawa nadużyć. Zawołała na katolików: patrzcież! oto tysiące z was już stanęły pod nową chorągwią! podcież i wy — wszak nie przestaniecie się nazywać katolikami, przestaniecie tylko być ultramontanami, Jezuitami, Fanatykami, służalcami Rzymu.

Mniemała, że duchowieństwo ryczałtem rzuci się do brania żon tak jak w wieku 46. zakonnicy porzucali klasztory, i że wierni zasmakują w ofiarowanej sobie wolności.

I któżby niemógł był tak mniemać, gdy widział z jakim tryumfem sztydono z świętej sukienki, i ze wszystkich obrzędów katolickich. Wolno było zdydzić z papieża — biskupów — księży, i to nawet nienazwano obelgą, boć powiedziano, że niemają zamiaru w swój duszy skrzywdzenia kogo na sławie ci, którzy tak zniestawiali sług kościoła. Widziano nowych Apostołów z miejsca na miejsce się udających. Nadali sobie nazwiska plebanów i lubo znieważyli papieża, w papieżkich ubiorach przecież odprawiali liturgie — nawet ludowi kommunie s. — poważyli się podawać!!

Skąd im starczą na to wszystko pieniądze? pytał się nie jeden, który niewiedział, że ten cały ruch wywołanym i utrzymywanym był przez oświatę.

Wyznać trzeba, że po ludzku wszystko głęboko rozważone i podług wielkiego planu zorganizowane zostało. Po ludzku sądząc, spodziewać się było trzeba, że te pomysły duchów mocnych, pomyslnym powinny były być uwieńczone skutkiem.

Stał kościół katolicki pozbawiony wszelkiej ludzkiej opieki i pomocy. — A to jest właśnie stan jego naturalny. Postawiony w stanie swoim naturalnym bez wszelkiej ludzkiej opieki, stał on pod opieką Boga.

I cóż się stało? Im więcej bluźnierstw rzucono na papieża tym mocniej wierni okazowali w uczynkach, że bez papieża niemasz *katolickości*\*). Znaleźli bowiem pobudkę zastanowienia się nad tym: czy papieństwo jest dziełem Chrystusa czy ludzi? Im głębiej zaciekali się w badaniach tym mocniej się przejmowali potrzebą ziednoczenia się z głową widzialną kościoła. —

Zjawisko więc nowych dyssydentów wcale nieposłużyło na szkodę kościołowi, i zupełnie przeciwne wywołało skutki niż sobie zamierzali ci, co je wprowadzili w życie. Duchowni zajęli się dzielniej pełnieniem swych powinności — a wielu z obojętnych katolików ożyło nowym życiem! Co więcej zjawienie się apostołów dyssydenckich naprowadziło wielu niekatolików na te myśl, aby się naocznie przekonać czy wiara katolicka jest tak szkaradna, za jaką ją ci nowi dyssydenci wydają, a skutkiem tego było, że pewnie więcej się nawróciło niekatolików do wiary ś. niż oziębłych katolików odpadło.

Tak, gdy nowy *dyssydytyzm* posłużył kościołowi ś. do wzmożenia się w siły życia, więcej mu przyniósł korzyści niżby była przyniosła *opieka doczesna*, lub zakazy umarzające w samym powstaniu ten nowomodny *katolicyzm*.

Tém czasem wystąpili *przyjaciele protestantscy* z swoją także oświatą. Spodziewali się podobnej dla siebie wolności jakiej doznawali apostołowie niemieckiego *katolicyzmu*. Ale

\*) Nie mówimy *katolicyzm* — boć się mówi *Aryанизm*, *Nestorianizm*, *Hermezyанизм*. Mówimy za to *katolickość*.

ledwie zaczęli jawnie głosić swe zasady — ledwie co przez gazety zaczęto zbierać podpisy przystępujących do tychże zasad — niebawnie nastąpiły dla nich zakazy schadzek i podpisów. —

Nie ludzką, lecz boską mocą wspierany kościół katolicki niepotrzebował podobnych zakazów dla siebie.

A choćby większa jeszcze wolność dana była apostołom niemieckiego *katolicyzmu* — choćby się do niego zwrócili wszyscy, którzy żyją w małżeństwach mieszanych — chociażby tysiące tysięcy liczył swoich zwolenników i zewsząd obsypyany był adressami, laurami, bibliami — pieniędzmi i całą siłą ludzką — choćby tak tryumfował jak niegdyś *Aryанизm* wtedy Bóg wzbudziłby w kościele swoim Atanazyh, Hilaryh, Bazylich, a prawda im bardziej znieważona, odnosiłaby tém większe tryumfy. —

A chociaż nowy dyssydyntyzm ledwie rok jeden przeżył, niech przecież pozorna spokojność nikogo nie wprawia w o-tętwiałość. Jeżeli przejdzie jedno biada, wnet idzie drugie. — Członki kościoła wojującego powinny mieć ciągle baczenie na ów wyrok Jezusa Chrystusa *zaufajcie! jam świat zwyciężył.*

---

## 2. *Odpowiedź na artykuł o Jezuitach w N. 232. Gazety Poznańskiej.*

Niedosyć, że w Gazecie Poznańskiej N. 226. umieszczono artykuł z podpisem P. K. przeciw osobie p. N. O. miotający obelgi na jakie żaden prawdziwie światły człowiek się niezdobędzie, ale i N. 232. przyjął dość długi artykuł, w którym go osądził za człowieka, *który wszelki postęp pomiędzy ludźmi potępia i uważa go za schizmę lub bałwochwalstwo.*

Tak to jest dziś na świecie! kto Jezuitów łyż, i potępia w najszkaradniejszych wyrazach, ten jest mężem postępu — kto zaś wystąpi w obronie Jezuitów ten zostanie wyszydzony i potępiony! —

Zdawałoby się, że przynajmniej ten wymiar sprawiedliwości będzie miała rzeczona gazeta na baczeniu, iż kiedy przyjmie oszczerstwa przeciw Jezuitom i osobom ich broniącym, to też przyjmie i odpowiedź. Tymczasem raz i drugi o to proszona, odmówiła przyjęcie takowej odpowiedzi. — Trzeba tedy było za zapłatę tyle przynajmniej w gazecie umieścić, że odpowiedź dana będzie w gazecie kościelnej. Kazano to wydrukować także i w *Intelligenzblatt* t (jakże to pismo nazwać po polsku?) za opłatą jak się samo rozumie.

Niemogąc uprosić gazety o wymiar sprawiedliwości, a nie chcąc jęj kupować za pieniądze, przez umieszczenie odpowiedzi jako inserat za opłatą, udano się do władzy krajowej z prośbą, aby skłoniła gazetę do przyjmowania odpowiedzi lub jęj wzbrowiła umieszczać artykuły obelżywe przeciw osobom. Odpowiedź tęj władzy z d. 18. Pazdź. r. b. oświadcza, że tylko władze krajowe mogą zobowiązać gazetę podług §. 19. rozporządzenia z d. 30. czerwca 1843. do sprostowania tego coby przeciw nim umieścila, i że niemogą zabronić przyjmowania artykułów choćby kościelnych, byle nie obrażały praw cenzury.

W takiem położeniu rzeczy, gdy tylko od dyskreyci gazety zależy, aby nieprzyjmować artykułów obelżywych przeciw instytutom katolickim lub osobom, niewypada inaczęj jak tylko albo wcale nieczytać takięj gazety, która obraża uczucia religijne, albo takowe artykuły zbyć pogardliwém milczeniem, lub też odpowiedzi na nie umieszczać w pismach tylko religijnych. Pismo *Obrona Prawdy* powinno by być składem takowych obron.

Cóż tedy odpowiemy temu panu P. K., który w N. 226. G. P. śmiał przyrównać pana N. O. w jadowitości do Lucyfera (nosiela zapewne światła czy oświaty?) a w szalonym zapędzie do Cerbera?? — Odpowiedź na to znaleźć można w liście ś. Judy apostoła I. 40.

Każdy katolik znać to powinien, że Jezuić i kościół katolicki niejest jedno i to samo. Niebyło Jezuitów a był kościół — który i bez Jezuitów stać może. Oświata dopiero dzisiejsza wymyśliła na katolików tę potwarz, że wiarę katolicką i jezuityzm mają za jedno. Postęp dzisiejszy krzyczy na jezui-

tów — których tu niemasz — by obalił resztę kościoła katolickiego, który jeszcze tu jest. Tak się też dzieć musi — bo kto się oddala od prawdy ten się oddala od miłości. Kto nie jest przejęty prawdą nauki kościoła katolickiego — może ten być czémsiś inném, jak zaciętym nieprzyjacielem jego ustaw — zakonów — obrzędów?

Niechby nasi uczeni byli i bibliotekarzami i archiwistami: urobić przecież potrafią taką o Jezuitach historiją, jaką napisał *Henryk Lang*, lubo ją z źródeł czerpał, a którą, przeciwstawiając téż same źródła, sprostował teraz *Dr. Wittman*, sekretarz król. archiwum w Monachium. Niech ci uczeni będą i historykami: — czemużby niemogli podobnej, jak Rottek, napisać historyi. Wszak on się zwał katolikiem, a cóż jest w jego historyi katolikom sprzyjającego? — Niech będą wreszcie i głębokimi matematykami: cóż zdołają, jeźli ich siła myślenia nienaprowadzi na drogę prawdy — a zatém i miłości?

*Gustaw Julius*, dawniej redaktor owéj gazety Lipskiej, którój przystęp do kraju wreszcie został wzbroniony — wyrzekł teraz w piśmie *die Grenzboten IV. Jahrg. I. Sem.* „Oto leży przedemną stós pism *za* i *przeciw* Jezuitom. Przemógłem tyle nad sobą, iż te całą ramię przeczytałem. Wymagaćby trzeba od autora, by rzecz widział własnymi oczyma; a o tém milczał, czego należycie niezna. — Jakiejże broni używacie przeciw Jezuitom? Oto miotacie obelgi i złorzeczenia, jak gdyby oszczerstwo było dowodem! Zarzucać im naukę złych obyczajów. — Przekonajcież nas, że ich ustawy tchną duchem niemoralności. — *Dr. Ruttenberg* i *Dr. Szuzelka* zarzucają im egoizm i robią z nich istnych diabłów. Źródłem *E. Quinet* niejest bullaryusz, lecz ów sławny pamflet *Extrait des assertions dangereuses*. Paris 1762.“ — Wydał niedawno *J. Cretineau-Joly* historiją Jezuitów — lecz któż ją czytać zechce?

Jestże gazeta stósowne pole do walki za lub przeciw Jezuitom? Zelżyć można w kilku słowach, gdy na odparcie obelgi kilka stronic potrzeba. Rozprawa gruntowna o Jezuitach jest zaiste potrzebną — bo jój dotąd niemamy — aleć te nieustanne krzyki przeciw Jezuitom może nareszcie wywołają taką rozprawę, jaką o żydach napisał *T. Czacki*. Lecz

któż dziś posiada ten ogrom wiedzy przy nadzwyczajnej pamięci i niezmordowanej pracy, jaką się ten mąż odznaczał.

Niech wreszcie gazeta niemiecka codziennie pisze coś przeciw Jezuitom — wszak ona niejest właściwie dla katolików. Ale czyli gazeta polska ma swe kolumny kalać tego gatunku wiadomościami?

Jeśli jój się tak podoba niech to czyni. Niech i codziennie umieści coś przeciw Jezuitom. Tém lepiej dla katolików bo uczują przecież potrzebę gazety katolickiej, jaka przed Lipcem r. b. nietak wyraźnie uczuć się dawała. Prawdy niezgnębią żadne potwarze ani obelgi; i jak było tak będzie, że *tandem justa causa triumphat.*

\* \* \*

---

## Korrespondencje.

---

### Szanowna Redakcyo!

Brudna i niecna tirada jakiegoś tam p. P. K. w gazecie polskiej Nro. 226. dokonana na osobie pana N. O. zniewoliła mię do jakiego takiego ujęcia się za słusnością. Nieświadom tamecznych stósunków gazeciarskich, przeznaczyłem go zrazu do tego samego pisma, które tę tak á la „Chimera Orzechowskiego“ opryskliwą i czytającej publiczności tyle uwłaczającą zamieściło na pana N. O. *stankaroską* inwektywę. Lecz gdy mię dopiero po napisaniu niniejszego artykułu zewsząd zapewniono, iż tak niemiecka jak i polska gazeta wbrew wszelkim wyobrażeniom *sprawiedliwości i prawności* na niecne swe zaczepki sprawy kościelnej odpowiedzi przyjmować niechce: ośmielam się przeto, choć tak późno upraszać jeszcze Sza. Redakcyą o umieszczenie niniejszego artykułu wraz z tym biletem w Obronie Prawdy, oraz pozwolenie w niej nam, katolikom *starój* daty, i nadal publicznego głosu w sprawie naszej, póki na wzór katolików śląskich i my dla popierania interessów naszych nie będziemy mieli osobnego na ten cel organu dziennego w przyszłej katolickiej gazecie politycznej.

Przy czém racz Szan. Redakcyą przyjąć oświadczenie i t. d.

E. W.

*Obrona Prawdy. Pan N. O. i jego przeciwnik w polskiej gazecie, N<sup>ro</sup>. 226, dnia 27. Wrześ. 1845.*

Zdaje się być od niejakiemu czasu zadaniem gazety polskiej, winy narodu polskiego zwałać na kark Jezuitów, a p. L. z zwolennikami swymi stali się osobliwzszymi piastunami tego od dawna już w literaturze polskiej zagnieźdzonego kłamstwa, jakoby właśnie na Jezuitach ciążyła wina upadku Polski; albowiem przy jakiejkolwiek znajomości historii nie mogło im być tajno, że nic innego nie było przyczyną upadku Polski, jak po łwsze instytucja krajowa, która tak urządzoną była, iż ani na zewnątrz przemożnie wpływać, ani wewnątrz od anarchii i stronnictw kraju zabezpieczyć nie mogła. 2re Szlachta, która w swém samolubném działaniu w niezgodzie i rozdwojeniu żyjąc, wieśniaków uciemężała, rozmaite krzywdy im wyrządzając i względem nich taki stósunek zachowując, jaki zachodzi między indyjskim Braminem a kastą Pariów, między uprzywilejowanym a wszelkich praw pozbawionym. Ten więc wątlly stósunek, bez rękojni wewnętrznej pomysłności i zewnętrznej siły, przyczynić się musiał do upadku Polski. 3cie Różnowiercy, którzy nieprzychylni będąc sprawie Polski, względnie ościennych mocarstw, jako to Szwedów i Rusinów, ją zdradzali, co od ówczesnych pisarzy polskich, i w rękopisach z wieku 18. przez Raczyńskiego wydanych, jest udowodnione. Teto przyczyny upadku Polski podaje *historja*; a chociaż niektórzy Jezuici niekoniecznie w Polski działali sprawie — co też wcale nie jest zadaniem chrześcijańsko — katolickich pasterzy, którzy sprawę ogólną kościoła na pieczy mieć winni — to przecież jest zaślepieniem, wszelkie winy na ich karb zwałać. Jeśli więc pan N. O. w Obronie Prawdy przeciw temu słusznie powstaje i przeciw wrogom Jezuitów, broń wymierza, przylém w swój polemice od zbytniego zapalu się nie wstrzymuje, tedy pan P. K. był winien, jeśli koniecznie stanąć chciał w obronie p. L. i spółki, pana N. O. naukową zacząć bronią, a nie dobijać się o palmę zwycięztwa nie przyzwoitemi deklamacyami i wszelkie granice przyzwoitości przekraczającemi potwa rzami iobelgami, bo przez to zamiast

bronić, wystawia ich raczej na pociski. Czy nie mam słuszności? Cóż bowiem za dowody podaje pan P. K. do pokonania pisarza w Obronie? Dowiódłże on, że niemożna tego zaprzeczyć, co pan N. O. neguje, iż Jezuiti zgubili Polskę? Tego się przecież trzeba spodziewać, jeśli twierdzenia nieprzyjaciół Jezuitów nie mają być bezzasadnymi a oskarżenia czystém urojeniem i potwarzą! Lecz korespondent gazety i opiekun panów Anty-Jezuitów ułatwia sobie i zadowolnia się tém, że się odwołuje na wątpliwe twierdzenia i zamiast dowodów przeciw panu N. O. postępuje podług téj zasady: „*Stat pro ratione voluntas! Sic volo, sic jubeo*“ Przecież samo twierdzenie bez dowodów chcielibyśmy mu jeszcze darować, gdyby tylko za nadto nikczemną bronią nie był zaczął pana N. O. Czyliżto jest szlachetna polemika i może zjednać ona sobie szacunek, która od rzeczy na osobę przechodzi, aby, gdy na tamtą żadnej złości wyrzeć nie może, przeciw téj złości swą wywierać i płytkim ją spotwarzać dowcipem? Alboż to jest przystojnie lub przynajmniej dowcipnie, gdy p. P. K. się zapytujesz, do jakiej klasy ludzi lub raczej potworów liczyćby można pana N. O. lub gdy go mianujesz człowiekiem bez czci i imienia? Wstydz się pan! *nam si tacuisses, vir honestus mansisses!* Nie stawiasz się bowiem pan przez te tak podle i niegodne szarpania cudzej sławy samochęc w poczet najopryskliwszych przekupek paryzkich? I cóż ma nadto znaczyć odwoływanie się na znakomite imie p. L. i innych, jako téż na imie pana N. O. dotychczas jeszcze w świecie naukowym nieznanem? Chceszże pan także w naukowym względzie zaprowadzić arystokracją tak, żeby ten, który w świecie uczonym imienia sobie jeszcze nie zjednał, mówić nie mógł przeciw już znanym autorom? Takię niedorzeczności zapewne pan nie myślisz się dopuszczać, gdyż w takim razie musiałbyś literaturze i jej rozwijaniu się śmiertelny cios zadać. Zresztą jeśli panu N. O. zarzucasz, iż on jako człowiek bez czci i imienia przeciw znakomitym polskim literatom, jako mężom ze czcią i mieniem nie powinien był występować, tedy pan jesteś sam z sobą w jawnej sprzeczności, albowiem litery P. K. nie są jeszcze rę-

kojmią za Pana dokładnością. Jak więc pan N. O. bez imienia, pana L. nie powinien był zaczepiać, tak i Pan z swemi początkowemi literami z imieniem nie powinien był stawać w obronie jego: bo skoro się nie nazwał, nie można wiedzieć czy Pan, czyli téż pan N. O. sławniejszym jesteś w literaturze? Dotąd ma pan N. O. pierwszeństwo, bo on podał dowody w obronie Jezuitów: Pan żadnych nie podał, tylko odgrzał stare brednie przeciw nim; on przynajmniej nie spotwarzał, pan zaś gromadzisz obelgę na obelgę, być może dla tego, by redakcyą gazety spowodować, żeby nigdy od pana więcej żadnego artykułu, a pana L., żeby nigdy więcej żadnej obrony nie przyjmował. Nie mówisz Pan obelżywie, gdy panu N. O. jad i złość Lucyfera przypisujesz, gdy go stawiasz w równi z psem piekiel Cerberem; gdy go osądzasz za uzdatnionego do Owińsk; gdy go puśczykiem i Tersytem mianujesz? Są to dowody, drogi Panie! że p. L. i spółka mają słusność, a Jezuici są niegodziwcami pierwszej klasy? Wstydź się Pan!! —

E. W.

Wraz z uwagami nad dziełem p. Berwińskiego ogłoszonymi w numerze wrześniowym Obrony Prawdy, Redakcyja otrzymała następujący list:

*Do szanownego Redaktora Obrony Prawdy.*

Zbliżony chwilowo, dla kuracyi w strony Poznańskiego, miałem sposobność przeczytać parę Nrów Dziennika W Pana Dobr. Jeśli się Panu zdawać będzie, proszę załączony tu artykuł o dziele młodego autora, którego talent, acz teraz źle obrócony, wart jest, aby o nim pisano, przyjąć do *Obrony Prawdy*. — To zaś moje zgłoszenie się, proszę wziąć jako dowód szczerego szacunku i spółczucia dla Dziennika, który i celem swoim jest tak poważny i zacny i piórem Redaktorów tak znakomity. Życzę mu z serca jak największego powodzenia.

Zostaję z wysokiem poważaniem WM. Pana Dobrodzieja  
najniższy sluga

*Stefan Witwicki.*

Freywaldau d. 21. Sierpnia r. 1845.

W kościelnej gazecie Szląskiej N. 43. na stronie 559. umieszczono co następuje.

*Neisse. Czy mogą rodzice katolicy a nawet i protestancy, którzy się jeszcze Symbolów trzymają, dobrém sumieniem posyłać swe dzieci do szkoły realnej w Neisse.*

Niemogą. — Bo dopóki przy téj szkole działają mężowie tacy jak Dr. P. którzy objawienie dane nam przez Jezusa Chrystusa uznają za rzecz ludzką i z tém się oświadczają, — którzy otwarcie hołdują Rongeanizmowi, wnoszą toasty apostołom niedowiarstwa, artykuły do gazet dyssydentów posyłają — dopóty są wasze dzieci w niebezpieczeństwie przejęcia się zasadami Rongeanizmu, a to niebezpieczeństwo istnieje tak długo, dopóki taki nauczyciel przy téj szkole działa.

Ta to jest przestroga przyjacielska tego, który was i dzieci wasze kocha, i razem ma nadzieję, że szanowni członkowie Magistratu i reprezentanci miasta, którzy z wspaniałą hojnością takie ofiary łożyli ku ustanowieniu i utrzymaniu téj szkoły i dotąd łożyć nieprzestają, potrafią zapobiedz niebezpieczeństwu, jakie téj szkole w jej uczniach zagraża.

## **Nabożeństwa uroczyste.**

Tylko kościół katolicki, który żywym jest organizmem, zdolny jest otoczyć swe modły i nabożeństwa tą majestatyczną okazałością jakiej godne są święte ółtarza naszego ofiary. Szczególniej się pojawia takowa uroczystość w nabożeństwie i obrzędach religijnych, gdy je biskup otoczony duchowieństwem odprawia.

Uroczystość takowa miała miejsce przy pogrzebowém nabożeństwie obywatela zamożnością, wiekiem i prawowiernością znakomitego. Ostatni z urzędników ostatniego króla polskiego krajczy koronny Czarnecki umarł w majętności swój

Brzostkowie. Na exportacyi, która się odprawiła dnia 29. Września r. b. celebrował najprzewielebniejszy arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, który téż nazajutrz dnia 30. Września r. b. miał mszą ś. pontyfikalnie i inne pogrzebowe dopełnił obrzędy.

Tenże arcybiskup w niedziele drugą Października jako w niedziele bractwa aniołów stróżów miał przed brackim ołtarzem mszą ś. w kościele ś. Wojciecha w Poznaniu i w czasie téj mszy ś. udzielał komunię ś. dzieciom szkolnym do bractwa należącym. Do tego bractwa należą tylko same dzieci szkolne szkół w Jezycach, Winiarach i Naramowicach i w roku zeszłym za uproszone przez siebie składki dały wyłocić swój bracki ołtarz, co kosztowało przeszło 80. tal. Z jakąż widoczną radością zaprowadziły te dzieci z chorągwiami i kwiatami w ręku swego najdosłojniejszego arcypasterza w kościele naprzód przez wielki ołtarz, potem przed ołtarz bracki! Pamięć tego dnia przechowają one do swéj najpóźniejszej starości.

Nazajutrz dnia 13. Października r. b. celebrował tenże pontyfikalnie mszą ś. w kościele farnym M. Magdaleny z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego w Gimnazjum katolickiem. Tam młodzież, pobierająca wyższe nauki, z rąk swego arcypasterza odebrała błogosławieństwo ku postępowi tak w religii ś. jako téż i naukach i umiejętnościach.

W tym samym tygodniu celebrował nasz najprzew. arcybiskup przy pogrzebie ś. p. pani Joanny Loga, w swéj dziedzicznej wsi Małachowie zmarłej, i w dniu 16. października r. b. po odprawioném żałobném nabożeństwie w kościele miasta Witkowa sam jéj zwłoki do grobu odprowadził, a wróciwszy do Gniezna i tam parę dni obowiązkom urzędowania poświęciwszy, dnia 20. Paźdz. r. b. wrócił do Poznania, gdzie rozpoczęcie nowego kursu nauk teologicznych w Seminarjum Poznańskiem jego przybycia oczekiwało.

Co się tycze uroczystych nabożeństw odprawionych w miesiącu Paźdz. r. b. przez biskupa suffragana Archi-Diecezyi Poznańskiej, ten w dniu 5. Paźdz. jako w niedzielę Różańcową celebrował w kościele poddominikańskim w Poznaniu i dla tego niebył przytomny obchodzeniu jubileuszu

kapłańskiego w Wałczu, gdzie Surrogat tamtejszy kanonik Metropolitalny Poznański honorowy, Dziekan i Proboszcz Wałecki, Antoni Perzyński, urodzony roku 1767. a wyświęcony na kapłaństwo w roku 1795. dziękował Bogu za szczęśliwe skończone półwieku swego kapłaństwa. W kościele poddominikańskim celebrował rzeczony biskup sufragan wielką mszą ś. w godziny południowej a nieszpory w godziny wieczorne. Udzielał też sakrament bierzmowania i do bractwa wstrzemięźliwości przyjął (to przyjęcie w tym kościele pierwszy raz miało miejsce) około 800. osób. Zasługuje na szczególną wzmiankę, iż w czasie téj mszy wielkiej w obec ludu, kościół dość znaczny napełniającego, dwóch dyakonów poświęcił na kapłanów.

W dniu 12. paźdz. r. b. celebrował mszą wielką w kościele ś. Wojciecha w Poznaniu udzielał sakrament bierzmowania i przyjął do bractwa trzeźwości około 600. osób w którym to kościele już dawniej przeszło 500. parafian obietnicę wstrzemięźliwości wykonało.

Tegoż dnia celebrował nieszpory pontyfikalnie na zakończenie oktawy Różańca ś. w kościele poddominikańskim i także do bractwa trzeźwości przyjmował.

Dnia 23. Paźdz. r. b. udał się za wyraźnym upoważnieniem JW. arcybiskupa za okres swego działania, to jest do miasta Pobiedzisk do Archi-Diecezyi Gnieźnieńskiej należącego, gdzie nowo ulany dzwon 22. centnarów i 63. funtów ważący a w Poznaniu ulany i w dniu 20. Paźdz. do Pobiedzisk zawieziony uroczystie pobłogosławił.

W dniu 26. paźdz. miał wielkie nabożeństwo w mieście Jarocinie w Dekanacie Nowomiejskim, gdzie i do bractwa trzeźwości przyjmował i sakrament bierzmowania udzielał. W Niedzielę mężczyzn w Poniedziałek niewiasty.

Mile te dla serc chrześcijańskich wiadomości, smutnem zakończamy doniesieniem, że w dniu 19. paźdz. r. b. między 7. i 8. z rana zakończył życie Klemens August arcybiskup koloński, \*) a w dniu 17. paźd. r. b. biskup Rottenburgski.

---

\*) 1773. dnia 21. Stycznia urodził się Klemens August. 1798. był wyświęcony na kapłana, a 1826. na biskupa Suffragana Monasterskiego.

## Oznajmienie.

Pismo miesięczne *Obrona Prawdy*, w pierwszym roku swego istnienia, tyle znalazło czytelników, że nietylko niewypada zaprzestać jego wydawania, lecz nawet dotychczasowa cena może być niższa.

Będzie przeto wychodzić i w następującym roku 1846 w pierwszych dniach każdego miesiąca zeszytami. Przedpłata roczna wynosi 12. Złt. czyli 2. Tal. — Ma ono być składem *wszelkich obron* przeciw pociskom i zaczepkom, na prawdę a mianowicie religijną. Wszelkie tedy obrony chętnie przyjęte zostaną.

Kazania i mowy religijne, które w roku bieżącym nadsyłano, dla tego w tém piśmie umieszczone niebyły, iż mogą być oddzielnie drukowane. — Niebędą też i w roku przyszłym przyjęte. —

Natomiast zaś recenzje wyszłych dzieł, doniesienia kościelne — rozprawy broniące prawd religijnych, wdzięcznie zostaną przyjmowane.

Nabycie tego miesięcznika każdemu jest przez to ułatwione, iż go przez najbliższy sobie urząd pocztowy i każdą księgarnię odbierać można, niepotrzebując się zgłaszać o to do Poznania.

Szanowne duchowieństwo i nauczyciele szkół uniezenie się upraszają: aby uwagę katolików na toż pismo zwracać zechcieli, ile że także i przedmioty szkolne — ale z stanowiska chrześcijańskiego uważane, umieszczane będą. —

D. w Poznań. 3 Listopada 1845.

**Księgarnia W. Stefańskiego.**

1836. w Maju obrany i potwierdzony na Arcybiskupa kolońskiego, po roku swego urzędowania odprowadzony do Minden, a od roku 1841. w Monasterze i tamże umarł. Był to mąż niezłamanego charakteru, nieznający żadnych wygód cały oddany ćwiczeniom religii. Jest on fundatorem domu sióstr miłosierdzia w Monasterze.